Redakcja Tel. 188.28, 102.20 Administracja Tel. 182.48, ul. Świrk (dawniej Karola) Nr. 2.
Redaktor i jego zastępca przyjmuje od godziny 1 do 2 po południu.
WARUNKI PRENUMERATY:
PRENUMERATA miejscowa z odbieraniem numerów w administracji „Echa” 1 zł. 10 gr. Odnoszenie do domów 40 gr. Od dnia 1 stycznia 1933 r. prenumerata zamiejscowa z przesyłką pocztową wynosi 3 zł. 50 gr. mies. lub 7 zł. kwart. (przy zapłacie zgóry)
Prenumerata zagraniczna [illegible] zł. 50 gr.
Artykuły nadesłane bez zaznaczenia honorarjum uważane są za bezpłatne. Rękopisów nadesłanych zużytych jak i odrzuconych redakcja nie zwraca.

Cena 10 groszy

Echo

Rok XII Nr. 211 Łódź piątek 31 lipca 1936 r.

CENY OGŁOSZEŃ.
Przed tekstem t. j. 1-sza strona 40 gr. za w. m-m 1 łam. str. 6 łam. w tekście 40 gr., nekrologi 25 gr., zwycz. 15 gr. strona 10 łamów, drobne 12 gr. za wyraz, dla poszukujących pracy 10 gr. najmniejsze ogłoszenie 1.20 gr., dla bezrobot. 1 zł. Ogłoszenia dwukolorowe o 50 proc. drożej: ogłoszenia zagraniczne i trójkolorowe o 100 proc. drożej. Ogłoszenia adwokatów ryczałtem 25 zł.- Ceny ogłoszeń niedzielnych są o 25 procent droższe.
Za 1 w. mm. w 1 łamie szer. 70 mm. (strona 5 łamów) w wydaniu prowincjonalnem 75 gr.
Za terminy druku i treść ogłoszeń administracja nie odpowiada. P. K. O. Nr. 60083.

Komplikacje międzynarodowe na tle rewolucji.

Katastrofa samolotów włoskich

W DRODZE DO MAROKKA HISZPAŃSKIEGO.

PARYŻ, 31. 7. — Havas donosi z Oranu, że spośród sześciu 3-motorowych samolotów włoskich, które leciały z Sardynji do Marokka, trzy lądowały przymusowo w okolicach Oranu. Jeden z nich rozbił się w pobliżu m. Nemours. Spośród pięciu osób załogi dwie poniosły śmierć, a trzy zostały ranne. W samolocie znajdowało się 5 karabinów maszynowych, — dwa pozostałe samoloty musiały lądować nie osiągnąwszy celu podróży — jeden w pobliżu Oranu, a drugi przy ujściu rzeki Muluja.

Pilot samolotu belgijskiego „Sabena“, startując z Oranu do Marsylji, zauważył na morzu w odległości 80 klm. od Oranu wodnopłatowiec w którym znajdowały się trzy osoby. Był to samolot włoski unoszony przez fale, jak się zdaje, z zepsutym silnikiem. Pobliskie statki zostały zaalarmowane.

MIEJSCE KATASTROFY.

ORAN 31,7. Samolot włoski, który został zniszczony w katastrofie podczas przelotu nad Algierem, spadł w pobliżu Saidya na granicy algiersko- marokańskiej. Był on naładowany, jak twierdzi Havas, bronią i amunicją. Z 5 osób, które się w nim znajdowały, trzy zostały zabite na miejscu, a dwie odniosły ciężkie rany. Drugi samolot włoski był zmuszony do lądowania w pobliżu Berkane we francuskiej strefie Marokka. Osoby, które znajdowały się w tym samolocie zostały oddane do dyspozycji władz w Berkane.

CZTERECH LOTNIKÓW ZABITYCH.

CASABLANKA 31,7. Potwierdza się wiadomość o wodowaniu dwóch hydroplanów włoskich z liczby 6-ciu, które wczoraj rano przelatywały nad Saidya, lecąc z Sardynji do Marokka hiszpańskiego. Jeden z tych samolotów kapotował powodując śmierć 4 lotników. Dwóch jest rannych. Żandarmi aresztowali 6-ciu pasażerów drugiego samolotu. Samoloty te należą do typu 3-motorowych aparatów „Savoia-Marchetti“. Nie noszą one żadnych znaków, ani numerów. Były zaopatrzone w urządzenie do rzucania bomb, ale nie zawierały amunicji. 4 inne samoloty zdołały przelecieć do Marokka hiszpańskiego.

PAPIERY LOTNIKÓW.

PARYŻ, 31.7. Korespondent „Petit Parisien“, który znajdował się w Berkane w chwili katastrofy 2-ch wodnopłatowców włoskich donosi, iż spod szczątków pierwszego z tych aparatów wydobyto 4 karabiny maszynowe oraz znaczną ilość amunicji.

5-ciu lotników włoskich jest obecnie przesłuchiwanych przez władze policyjne w Berkane. Wyjaśniają one, iż wystartowali z Sardynji by przewieźć samoloty bombardujące i amunicję do Ceuty i Melilli.

Jeden z lotników włoskich, rannych w katastrofie samolotu w Saidya podczas krótkiej agonji powtarzał kilkakrotnie słowa „Wszystko — Franco“. Świadkowie katastrofy z trudem wydostali spod szcząt ków strzaskanego samolotu zabitych i rannych. Znaleziono przy nich książeczki wojskowe i paszporty wystawione na nazwiska: pilota kpt. Gemari, pilota sierż. Zacaria Perrozi, Sigismondi i Venturini Americo.

CZY „JUNKERS“ PRZYLECIAŁ DO TETUANU?

MADRYT, 31. 7. — Minister spraw zagranicznych Barcia oświadczył przedstawicielowi Havasa, iż nie może potwierdzić wiadomości o przybyciu do Tetuanu samolotu Junkersa, ponieważ nie może sprawdzić tej wiadomości w Marokku. Minister przyznał, iż większość dyplomatów hiszpańskich, akredytowanych w Niemczech opowiedziała się za powstańcami. Barcia wyraził zaufanie do międzynarodowego komitetu kontrolującego strefy międzynarodowej Tangeru, podkreślając, iż wojska rządowe nie używają Tangeru jako bazy w celu zaopatrzenia w środki pędne swej marynarki i lotnictwa. Nie możemy jednakże — dodał minister — pozwolić na to, by Franco utrzymywał pośrednie czy bezpośrednie stosunki z Tangerem.

KOMUNIŚCI WEJDĄ DO RZĄDU

Barcelona 31. 7. — Krążą pogłoski, że koalicja rządowa w Katalonji ma być rozszerzona i objąć ma skrajnie lewicowe partje polityczne i organizacje robotnicze.

——:0:——

SYTUACJA NA FRONTACH bez większych zmian.

MADRYT, 31. 7. (pat) — Min. spraw wewn. wydało następujący komunikat: Rząd zapewnia i pragnie podkreślić, że życie i mienie cudzoziemców w Madrycie znajdują się w bezpieczeństwie. Podział artykułów żywnościowych w stolicy jest normalny.

W ciągu dnia wczorajszego wszystkie miasta zajęte przez powstańców były bombardowane.

STARCIE LOTNIKÓW.

MADRYT, 31. 7. Według dziennika „Informacion“, pomiędzy trzema samolotami powstańców a eskadrą samolotów rządowych rozegrała się bitwa, z której zwycięsko wyszły siły rządowe. Jeden z samolotów powstańczych został strącony. Dwa pozostałe oddaliły się ku linjom powstańczym.

ZAPRZECZENIE PUŁKOWNIKA POWSTAŃCÓW.

Gibraltar 31.7. — Pułk. Rodriguez komendant Algecirasu, zaprzecza wiadomości jakoby samolot hiszpański typu Dornier został strącony nad cieśniną gibraltarską podczas walki z łodzią podwodną rządową.

ZMIANA DYREKTORA POLICJI

MADRYT, 31. 7. — Dymisja dyrektora generalnego służby bezpieczeństwa Malloja została przyjęta. Miejsce jego zajął deputowany lewicy republikańskiej emerytowany major Manuel Munoz.

SUKCES POWSTAŃCÓW.

LIZBONA 31,7. Według wiadomości, jakie nadeszły do Portugalji, powstańcy zajęli rzekomo wioskę Guadarrama, gdzie znajdowała się główna kwatera sił rządowych.

OFENSYWA KOLUMNY RZĄDOWEJ.

BARCELONA 31.7. Korespondent specjalny na froncie aragońskim donosi, iż kolumna rządowa, licząca 5000 żołnierzy, wzmocniona przez artylerję, wyruszyła z Barbastro w kierunku Bietnao i Montarago. Miejscowości te, w szczególności ostatnia, posiadają duże znaczenie strategiczne. Jest ona zajęta przez powstańców, którzy ją ufortyfikowali. Pułk. Villa Alba dowodzący kolumną operującą na północy frontu aragońskiego, przystąpił do natarcia pomiędzy Barbastro a Pirenejami.

KRWAWY MORD RABUNKOWY

Zmasakrowana właścicielka zagrody.

Z Łucka donoszą:

Kiedy onegdaj mieszkanka wsi Chołonów, pow. Horochowskiego, Dominika Szajnoga, lat 47, mężatka, znalazła się sama w swojem mieszkaniu, wtargnął nieznany narazie sprawca, który dopadł do bezbronnej kobiety i bez wypowiedzenia słowa, począł zadawać nożem ciosy w pierś, przerzynając ją zupełnie. Nieszczęśliwa ofiara zalewając się krwią z jękiem runęła na ziemię i po kilku minutach nie odzyskawszy przytomności zmarła.

Gdy domownicy przybyli do domu oczom ich przedstawił się straszny widok Z posieczoną piersią na podłodze w kałuży krwi leżała gospodyni domu. Niezwłocznie zawiadomiona policja przybyła na miejsce wypadku, wszczynając dochodzenie, która zdołała narazie stwierdzić, że ohydny morderca po dokonaniu strasznego czynu zabrał z mieszkania napadniętej 20 zł., oraz dowody własności ziemi. O dokonanie tej potwornej zbrodni podejrzany jest jeden z mieszkańców okolicznej wsi, który w swoim czasie prowadził spór z tragicznie zmarłą Szajnogą o ziemię. Dalsze dochodzenie celem wykrycia zbrodniarza w toku.

Zawody strzeleckie młodych faszystów.



W tych dniach odbyły się w Rzymie ogólnowłoskie zawody strzeleckie młodzieży faszystowskiej. Po zakończeniu zawodów, odbyła się wielka rewja faszystowska, oraz rozdanie nagród przez Mussoliniego.

W domu zapalonym od pioruna STARUSZEK ZMARŁ Z PRZERAŻENIA

WIELUŃ 31,1. W czasie ostatniej burzy jaka przeciągała nad pow. wieluńskim o godzinie 22-iej uderzył piorun w dom mieszkalny Krajewskiego Piotra we wsi Szynkielów, od którego wybuchł pożar.

W czasie wynoszenia sprzętu z płonącego budynku domownicy skonstatowali z przerażeniem że leżący na łóżku 76-letni Dobros Wojciech teść Krajewskiego— nie daje znaku życia.

Jak się okazało,— starzec na skutek uderzenia gromu doznał śmiertelnego wstrząsu i zmarł.

Zwłoki nieszczęśliwego starca w ostatniej niemal chwili wyniesiono z płonącego domu, który chwilę potem załamał się i runął z trzaskiem, grzebiąc resztę niewyniesionego mienia.

Dziś ćwiczenia przeciwlotnicze w całej Polsce.

Nocne maskowanie miasta. — Zarządzenia policji.

ŁÓDŹ 31.7. W związku z dzisiejszemi próbami pogaszenia świateł, jakie odbędą się w całej Polsce, o czem już obszernie informowaliśmy, policja wydała szereg zarządzeń celem wzmożenia czujności władz bezpieczeństwa podczas przeprowadzanych prób.

Nie zapalać świateł bez uprzedniego zasłonięcia lub zamaskowania okien i to zarówno w okresie redukcji oświetlenia, jak i zupełnego wygaszenia.

Zarządzający domami powinni zająć się zasłonięciem okien na klatkach schodowych i zgaszeniem świateł w podwórzach.

Od godz. 21 mieszkańcy z uwagi na własne bezpieczeństwo powinni się powstrzymać od przebywania na ulicach i placach bez istotnej i ważnej potrzeby.

Należy roztoczyć staranniejszą opiekę nad mieszkaniami.

10 zł. 20 groszy dziennie

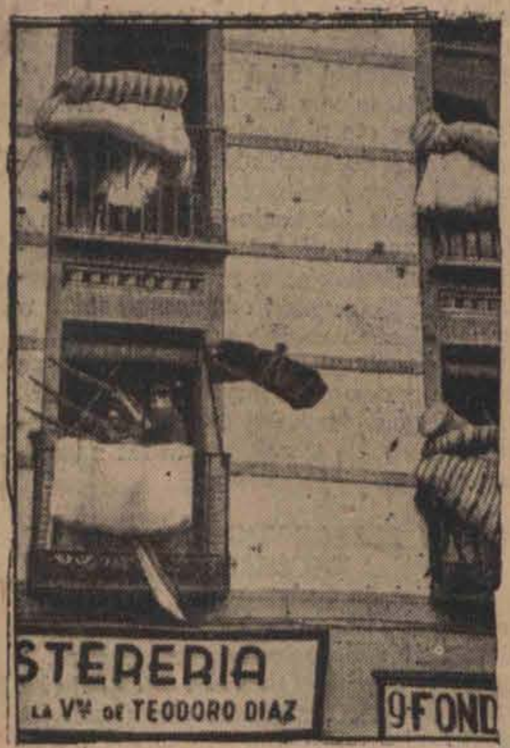
otrzyma rzemieślnik w Miejskich Warsztatach.

ŁÓDŹ 31 lipca. Wczoraj w Zarządzie Miejskim odbyła się konferencja z udziałem wiceprezydenta Łukomskiego oraz przedstawicieli związków zawodowych w sprawie uregulowania warunków płac i pracy w warsztatach miejskich.

W wyniku pertraktacyj uzgodniono tylko sprawę stawek. Mianowicie wprowadzono jednolite wynagrodzenie dla poszczególnych kategoryj robotników, przyczem ustalono, że stawki te będą następujące: dla rzemieślników wykwalifikowanych — zł. 10.20, pomoc fachowa zł. 7.60 a dla robotników — zł. 5.80.

Spośród pozostałych postulatów, do najważniejszych należą: sprawa urlopów — Zarząd Miejski zaproponował przyznanie urlopów w następującej skali — po przepracowaniu 6 m. — 8 dni, zaś po 1 roku — 15 dni. Zw. Zaw. natomiast domagały się by kwestję urlopów w warsztatach uregulowano analogicznie jak i na robotach sezonowych; sprawa zasiłków chorobowych i sprawa zasiłku pośmiertnego; w pierwszej z nich robotnicy domagają się zasiłku wynoszącego 100 proc. wynagrodzenia, przyczem różnicę do zasiłku wypłacanego przez Ubezpieczalnię, winien zdaniem Zw. Zaw. dopłacić Zarząd Miejski. Odnośnie ostatnich postulatów Zw. Zaw. otrzymają decyzję we wtorek przyszłego tygodnia.

Walki w Toledo.



Scena walk ulicznych w Toledo. Wojska rządowe strzelają z balkonu do powstańców.

Dolar 5.28

Kurs oficjalny. Bank Polski kupował dolary po 5.28, funty angielskie po 26.52 dolar zł. 8,91,4.

MY ZWYCIĘŻAMY W... RADJO!



Karykatura francuska, wyśmiewająca doniesienia rozmaitych radjostacyj hiszpańskich z których każda donosi o zwycięstwach swoich, a klęsce przeciwnika. Tym czasem sytuacja na frontach od kilku dni nie ulega niemal zmianie.

Jeszcze 2000 wymówień

wysłano dozorcom domowym

ŁÓDŹ dnia 31 lipca. Sytuacja strajkowa w Łodzi na różnych odcinkach naogół w stosunku do ostatnich dni nie uległa liczbowo żadnym zmianom. W fabrykach włókienniczych i drobniejszych zakładach przemysłowych kilka zatargów zostało zlikwidowanych, kilka zaś trwa w dalszym ciągu.

Najpoważniejszą akcją jest strajk chałupników i robotników rękawiczarskich, któ ry objął również prowincję. W chwili obecnej strajkuje przeszło 4 tys. robotników.

* * *

Mimo pozornego załagodzenia sytuacji między właścicielami domów i dozorcami, na jutro tj. 1 sierpnia rb. właściciele nieruchomości rozesłali około 2 tys. wymówień. Zw. Zawodowe inicjują energiczną akcję zmierzającą do zahamowania tak masowych wymówień.

——:0:——

Zbiegły więzień rozpaczliwie bronił

SWEJ KRÓTKOTRWAŁEJ WOLNOŚCI.

Ze Starogardu donoszą:

Zbiegły z tut. więzienia więzien Kajdula Alfons nie poddał się ścigającym go strażnikom więziennym i policji bez oporu lecz zdobytej przez ucieczkę wolności bronił długim nożem. W chwili, gdy strażnik więzienny chciał uciekiniera ująć. Kajdula nożem tym zranił go dwukrotnie w ramię. Strażnik więc nie mógł wykonać swego zamiaru i był narażony na dalsze ciosy, wobec czego użył broni i strzelił więźniowi w rękę, w której trzymał nóż. Kajduła poddał się. Założono mu kajdanki i strażnicy odprowadzili go zpowrotem do więzienia. Uciekinier tak żałował utraconej znowu wolności że w bramie zemdlał. Przez cały czas ucieczki, od godz. 14 do wieczora,Kajduła ukrywał się w zbożu, odległem kilkaset metrów od więzienia. Kajduła pracował w piekarni więziennej i dlatego miał ułatwioną ucieczkę.

Miły towarzysz na skwerze

OKAZAŁ SIĘ POSPOLITYM ZŁODZIEJEM

Łódź, dnia 31. 7. — Niezliczoną ilość razy ostrzega się na łamach prasy młode kobiety i dziewczęta, aby były ostrożne w zawieraniu przygodnych znajomości na ulicy, czy ogrodzie, a mimo to jeszcze ciągle słyszy się o wypadkach oszustwa i kradzieży na szkodę tych naiwnych istot.

W dniu wczorajszym znowu sąd grodzki w Łodzi rozpatrywał podobną sprawę.

Pokrzywdzoną jest służąca, Józefa Gondel, lat 29 oskarżonym W. Czarnecki, malarz z zawodu.

Ona przyjechała do Łodzi, aby sobie znaleźć zajęcie. Zmęczona podróżą odpoczywała na skwerku kolejowym i wtedy poznała Czarneckiego. Przysiadł się do niej, wypytywał szczegółowo i rozmawiał długo potem pożegnał ją elegancko.

Gdy się zobaczyli drugi raz, nie był już tak zajmujący, towarzyszył jej bardzo krótko i po wymienieniu zaledwie kilku zdań, oddalił się.

Otwierając w chwilę po jego odejściu torebkę zauważyła, że niema 15 zł. Nie miała jeszcze zajęcia a to były jej ostatnie pieniądze, zrozpaczona więc zameldowała czemprędzej policji. Czarneckiego zaraz aresztowano i teraz sąd stwierdziwszy, że już raz przedtem był karany — także za kradzież, skazał go na 3 miesiące więzienia.

Strażnik kolejowy

wypadł z pociągu.

Z Szarleju donoszą:

Onegdaj wieczorem wypadł z pędzącego pociągu osobowego na przestrzeni między stacją kolejową Szarlej - Piekary a Brzeziny Śląskie, strażnik kolejowy Tomasz Kuźma, jadący do służby w Brzezinach Śl. W drodze Kuźma oparł się o nie domknięte drzwi wagonu i runął na nasyp kolejowy, odnosząc ciężkie obrażenia zewnętrzne i wewnętrzne. W stanie groźnym odstawiono Kuźmę do szpitala powiatowego w Piekarach Śląskich. Lekarze mają nadzieję utrzymania go przy życiu.

B. burmistrz Gdyni oszukiwał

NIEZAMOZNYCH NABYWCÓW PARCEL.

Z Gdyni donoszą:

Od dłuższego już czasu pojawiały się odgłosy niezadowolenia ze sposobu przeprowadzania parcelacji w Małym Kacku przez administratora b. burmistrza Krauzego i mierniczego przysięgłego Matusiaka. Ci bowiem sprzedawali parcele nie zatwierdzone w planie parcelacyjnym i nie mogące być z tego względu zabudowane.

Ostatnio m. in. sprzedana została przez nich parcela, zatwierdzona w planie zabudowy jako

część przyszłego zieleńca.

Sprzedawca Krauze oświadczył kupującemu bezrobotnemu Janowi Bieli, że wolno mu będzie pobudować się na tem miejscu. Komisarjat Rządu ze zrozumiałych powodów nie mógł się zgodzić na postawienie baraku na miejscu do zabudowy nie przeznaczonem i zarządził rozbiórkę wzniesionego tam baraku.

Tego rodzaju postępowanie Krauzego i Matusiaka spotkało się z ogólnem potępieniem przez mieszkańców Małego Kacka, gdyż wprowadzanie w błąd nie orjentujących się w planie zabudowy i w planie parcelacyjnym naraża na ogromne straty pieniężne

przeważnie ludzi biednych

lub bezrobotnych, składających nieraz ostatni grosz na kupno parceli pod zabudowę.

Krauze i Matusiak zostali przytrzymani i po przeprowadzeniu dochodzeń odstawieni do dyspozycji pana prokuratora.

—:0:—

Zwłoki wieśniaka na drodze.

Z ŁUCKA donoszą:

Onegdaj m-c wsi Litowież, pow. włodzimierskiego, Piotr Kuśnier oddalił się z domu, celem załatwienia sprawy tyczącej się gospodarstwa do następnej wsi. Gdy jednak zbliżył się wieczór i Kuśnier jeszcze nie wrócił do domu, zaniepokojona rodzina poczęła poszukiwania za zaginionym, które jednak nie dały żadnego pozytywnego wyniku. Dopiero po upływie kilku dni ciało Piotra Kuśniera zostało odnalezione na drodze do wsi przez niego zamieszkiwanej. Na miejsce wypadku przybyła policja oraz KomisjaSądowo--lekarska, która stwierdziła na głowie zamordowanego 3-rany cięte i ranę postrzałową. Wszczęte dochodzenie zwróciło podejrzenie na pewną osobę o dokonaniu powyższego mordu, która zorjentowawszy się widocznie w sytuacji zdołała się narazie ukryć przed wymiarem sprawiedliwości.

Zdarzenia i wypadki

(—) Między Sowietami a Anglją został zawarty układ morski.

(—) W Wiedniu doszło podczas uroczystości olimpijskich do gorszących zajść. Z megafonów rozległy się krzyki przeciwko rządowi, który natychmiast opuścił trybunę. Doszło do starcia policji z narodowymi socjalistami, wskutek czego wstrzymano ogólną amnestję. Dokonano 500 aresztowań.

(—) W Tangerze zebrały się liczne jednostki wojenne mocarstw, w związku z sytuacją w Hiszpanji.

(—) Premjer Składkowski wydał okólnik, by każda gmina wiejska utworzyła jedno stypendjum, celem kształcenia najbiedniejszego dziecka chłopskiego w gminie.

(—) Rada powiatowa w Piotrkowie powzięła uchwałę domagającą się parcelacji majątków, które zalegają z podatkami, na rzecz bezrobotnych imałorolnych.

(—) Sąd Okręgowy w Łodzi nie zatwierdził rozwodu udzielonego katolickim małżonkom F. w Łodzi po zmianie wiary przez kościół Narodowy (dawniej marjawicki) w Zgierzu.

(—) Premjer Składkowski wydał okólnik zabraniający urzędnikom brania udziału w polowaniach prywatnych i przyjmowania zaproszeń od osób, z któremi ma się styczność urzędową.

(— P. minister skarbu wydał okólnik w sprawie przyjmowania interesantów w podległych mu władzach i instytucjach.

Okólnik poleca, aby interesanci byli przyjmowani przez wszystkie urzędy i instytucje podległe ministerstwu skarbu we wszystkie dni urzędowe w godzinach 10—13, przyczem czasokres załatwiania interesantów nie powinien być traktowany sztywno, a interesanci zamiejscowi mogą być załatwiani również poza normalnemi godzinami przyjęć.

(—) W czwartek rano przeniesiona została z więzienia w Tarnowie i osadzona w krakowskim więzieniu Św. Michała M. Parylewiczowa i wspólniczka jej Fleischerowa.

Przeniesienie to nastąpiło na skutek życzenia sędziego Korusiewicza, który przebywając w Krakowie, pragnie mieć z oskarżonymi stały kontakt.

(—) Podatek od wina owocowego zostanie od jutra obniżony z 50 gr. do 20 gr. za litr.

(—) Wczoraj wybuchł pożar w fabryce sukc. Keniga (Pabjanicka 49). Straż pożar zlokalizowała. Spłonęła wieża, mieszcząca transmisje i kanał linowy.

(—) Od jutra tj. 1 sierpnia br. spowodu robót kanalizacyjnych na ul. Głównej, pociągi linji nr. 6, nie będą dochodziły do ul. Szpitalnej (Widzew), lecz tylko do ul. Radwańskiej.

(—) Na Oksywiu zapalił się wojskowy balon obserwacyjny od pioruna. Porucznik Rybicki uratował się przy pomocy spadochronu, podchorąży Jerzy Wiaderny zginął. Dwunastu żołnierzy odniosło poparzenia.

(—) Na konferencji w komendzie łódzkiej straży ogniowej uchwalono zakupić dla straży ogniowej w Łodzi 15 samochodów firmy Fiat za 340,000 złotych.

(—) W Radomiu spłonęła fabryka dykt i fornierów I. M. Lessau. Podczas akcji ratunkowej dowódca i 4 strażaków uległo poparzeniom. Szkody wynoszą 150,000 zł.

Kruche kości żebraczki.

Kronika pogotowia ratunkowego, kradzieży i pożarów

ŁÓDŹ 31 lipca. W dniu wczorajszym, w godzinach popołudniowych na ulicy Limanowskiego usiłowała pozbawić się życia przez wypicie większej dozy jakiejś nieznanej trucizny 24-letnia Fryda Lein, bezrobotna, niewiadomego miejsca zamieszkania. Zawezwany lekarz pogotowia, po udzieleniu pierwszej pomocy przewiózł desperatkę na kurację do szpitala.

— W podwórzu domu przy ulicy Śląskiej 51 w Chojnach została pogryziona przez psa 80-letnia Józefa Syżyńska, zamieszkała w tymże domu. Staruszka odniosła poważne rany darte obu nóg. Zawezwany lekarz miejskiego pogotowia ratunkowego, po udzieleniu pierwszej pomocy przewiózł Syżyńską na kurację do szpitala okręgowego Ubezpieczalni Społecznej.

— Na ulicy Dworskiej został napadnięty i pobity przez nieznanych sprawców 32-letni Bronisław Wilczak, niewiadomego miejsca zamieszkania. Poszkodowanemu, który odniósł ogólne obrażenia ciała udzielono pomocy na stacji pogotowia ratunkowego.

— Przed domem przy ulicy Lotniczej 8-10 został napadnięty i pobity przez nieznanych sprawców 35-letni Wawrzyniec Skorupski, bezrobotny, zamieszkały w wymienionym domu. Skorupskiemu, który odniósł kilka ran głowy, udzielił pomocy lekarz pogotowia ratunkowego Czerwonego Krzyża.

— Na ulicy Zachodniej upadła i złamała nogę 57-letnia Ruchla Brein, żebraczka, niewiadomego miejsca zamieszkania. Przewieziono ją na kurację do szpitala.

— Dziś nad ranem na ulicy Potokowej usiłowała pozbawić się życia przez wypici jodyny 25-letnia Stanisława Goździk, bezrobotna służąca, zamieszkała w Piotrkowie. Desperatkę przewieziono na kurację do szpitala.

— Na Górnym Rynku kopnięty przez konia odniósł złamanie przedramienia 36 letni Marjan Sochański, mieszkaniec wsi Podolin, powiatu piotrkowskiego. Ofierze wypadku udzielił pomocy lekarz pogotowia ratunkowego.

CHŁODNIEJ.

Stan pogody w Łodzi.

ŁÓDŹ 31 lipca. W dniu dzisiejszym, o godzinie 9 rano temperatura wynosiła w Łodzi, w centrum miasta 18 stopni powyżej zera. (Najniższa temperatura w nocy 14 stopni powyżej zera).

O tej samej porze barometr wykazywał ciśnienie 755.5 milimetra. Tendencja barometryczna — równomierny wzrost ciśnienia.

Słabe wiatry wschodnie i południowowschodnie.

W ciągu dnia dzisiejszego chmurno, o przejściowem przejaśnieniu. Przelotne deszcze. Wyż marometryczny wróży ocieplenie i pogodę słoneczną.

TRAMWAJ Nr. 6 DO UL. RADWAŃSKIEJ.

Od jutra t. j. 1 sierpnia b.r, z powodu robót kanalizacyjnych na ul. Głównej, pociągi linji nr. 6, nie będą dochodziły do ul. Szpitalnej (Widzew), lecz tylko do ul. Radwańskiej.

ŻYCIE PABJANIC.

AMATORZY BIELIZNY.

Karsz Marta zam. przy ul. Pułaskiego 19 zameldowała w kom. P. P. że jacyś nieznani osobnicy skradli jej zgóry bieliznę wartości 60 zł.. Zarządzone śledztwo przyczyni się do ujęcia złodziei.

GORĄCY TEMPERAMENT

Niejaka Chojewska Fr. zam. przy ul. Garncarskiej 22, przybyła do Magistratu i zrobiła awanturę. Przybyły policjant spisał gorącej amazonce odnośny protokół.

MODNY GARNITUR.

Krawiec Bogdański Mendel, zameldował w kom. PP. że jakiś nieznany osobnik skorzytawszy z nieuwagi skradł garnitur. Policja prowadzi energiczne śledztwo.

KRADZIEŻ CEMENTU

Majewski Stanisław ul. Wiejska 17 zameldował że skradziono mu 4-y worki cementu wartości 12 zł. Policja prowadzi w tej sprawie śledztwo.

NIESZCZĘŚLIWY WYPADEK

King Otton zatrudniony w firmie ‚Dobrzynka" uległ wypadkowi przy pracy Nieszczęśliwego,, któremu maszyna zmiażdżyła rękę powyżej łokcia, odwieziono do Szp Ubez Społ.

Kobieta ofiarą nożowca

ŁÓDŹ 31 lipca. W dniu wczorajszym, około godziny 12 w nocy na ulicy Wodnej została napadnięta przez nieznanego sprawcę 21-letnia Stanisława Jaroszewska, robotnica, zamieszkała przy ulicy Wodnej 21. Jaroszewska powracała do domu z pracy, gdy w tem z bramy jednego z domów wybiegł jakiś młody mężczyzna i z nożem w ręku rzucił się na Jaroszewską, zadając jej szereg ran. W chwili tej przechodził ulicą kuzyn Jaroszewskiej — Adolf Miller (Wodna 16), który zaalarmowany krzykiem kuzynki pośpieszył jej z pomocą.

Napastnik przewyższający siłą Millera pokaleczył go również nożem, poczem rzucił się do ucieczki i zanim nieliczni przechodnie zorjentowali się w sytuacji, przepadł bez śladu.

Poranionej Jaroszewskiej i jej kuzynowi — Millerowi udzielił pomocy zawezwany lekarz miejskiego pogotowia ratunkowego. Oboje rannych pozostawiono na miejscu. Sprawca tajemniczego napadu poszukiwany jest przez policję.

ŻYCIE ZGIERZA.

KOMENDANCI DOMÓW DO APELU.

W związku z obecnie przeprowadzanemi ćwiczeniami OPLG. komendant Zgierza wzywa wszystkich komendantów, domów, wyszkolonych przez LOPP. w roku ub. do przestrzegania należytego przepisów w podwładnym terenie t. j. w obrębie danej nieruchomości, gdzie zamieszkuje i gdzie zostali wyznaczeni na komendantów. Przedewszystkiem dopilnują punktualnego gaszenia świateł, oraz zabezpieczenia (zniebieszczenia) świateł, oświetlających Nr. domów.

Nowokreowani komendanci mają możność po raz pierwszy wykazać swe znajomości i w praktyce je zastosować.

UDOGODNIENIA DLA PIELGRZYMÓW.

Dowiadujemy się, że sprawa uzyskania pociągu dla pielgrzymki ze Zgierza na Jasną Górę do Częstochowy, jaka wyruszy pod przewodnictwem ks. prałata Cesarza, została już konkretnie załatwiona i zdecydowana. Pociąg będzie. Nawet uzyskano to udogodnienie, że pociąg ten specjalny dla pielgrzymki odejdzie ze stacji w Zgierzu. Jest to wielkie udogodnienie. Zaoszczędzi ono pielgrzymom wydatku na dojazd do dworca Fabrycznego w Łodzi, oraz fatygi, wyjazdowej gorączki i rozgardjaszu. Inowację tę należy powitać z uznaniem.

NERWY BEZROBOTNEGO NIE WYTRZYMAŁY.

Onegdaj do Państwowego Urzędu Pośrednictwa Pracy przybył niejaki Andrzej Michalak, stały mieszkaniec Zgierza, z prośbą o zaofiarowanie mu jakiejkolwiek pracy. Otrzymał naturalnie odpowiedź jak zwykle odmowną. Zniecierpliwiony i zdenerwowany stałym brakiem środków do życia wszczął awanturę, podczas której znieważył słownie kierownika tegoż Urzędu. Michalakowi spisano protokół.
żność po raz pierwszy wykazać swą zna-
rzadu lewicowego wysadziły w powietr

Akademja dworskiej etykiety.

Wielki dzień angielskiej panny.

Egzamin dojrzałości towarzyskiej przed królem.

Londyn, w lipcu.

U pani Buckmaster nabywa się nietylko znajomość tradycyjnego ukłonu dworskiego, którego opanowanie jest jedyną rękojmią do uzyskania patentu dojrzałości dla każdej generacji młodych dziewcząt z towarzystwa. Tu uczą się przyszłe damy londyńskiej society wszystkiego, co wchodzi w zakres doskonałej etykiety. Kodeks pani Buckmaster jest bardziej skomplikowany, niżby to zwyczajny śmiertelnik mógł sądzić. Wszystkie reguły bogatego w ciernie życia, które czeka te młode stworzenia, są w nim zawarte. Czy to takie proste być dobrą, poważaną gospodynią, wydającą przyjęcia w swoim salonie? Panna, która w mezole nie zdobyła w tej akademji debjutantek wiadomości, jak przyjmować gości, jak umieścić przy stole młodych kandydatów do małżeństwa obok ponętnych wdówek, jak należy zachować się wobec urzędującego ministra, skoro przy kolacji jest się zmuszonym oddać honorowe miejsce jakiejś starszej wiekiem księżniczce, która w ostatniej chwili zdecydowała się przyjść, jak rozmieścić rozmaicie politycznie zorjentowanych posłów i jak należy usadowić ich żony? Ta kobieta, która zawczasu nie poznała wszystkich tych tajników towarzyskiego życia, w decydującym momencie stanie bezradna, w niemej rozpaczy.

Ukłon przed królem jest tylko wstępem do wejścia w życie. Ale największym faux pas, jaki się wydarzyć może młodej pannie, to stracenie równowagi i upadek w obliczu setek przyglądających się osób.

Przytem ma obecna generacja szczęście. Żałoba dworska zabrania urządzania dorocznych nocnych zabaw w pałacu Buckinghamskim. W ich miejsce odbywają się zabawy ogrodowe, które są mniej ceremonjalne i przedewszystkiem mniej niebezpieczne dla prestiżu debjutantki. Nieudały ukłon na trawniku nie jest tak groźny, gdyż nie rzuca się tak w oczy, jak w jasno oświetlonej sali tronowej pod spojrzeniem tysiąca oczu.

Gdyby tylko król nie był taki młody, elegancki i... jeszcze kawaler! Przed siedemdziesięcioletnim Jerzym V

było łatwiej się ukłonić,

niż przed Edwardem VIII, prawdziwym księciem z bajki każdego młodego dziewczęcia; sama obecność króla powoduje bicie serduszek i nawet najbardziej zblazowaną damę przyprawia o zakłopotanie.

Kto wie, czy debiutantka będzie jeszcze miała tyle cierpliwości, by zwrócić uwagę na wszystkie wspaniałości bufetu; na poziomki ze śmietaną lub lody, podawane

na złotych talerzykach,

na rozmaite inne cuda sztuki kulinarnej, zgromadzone w niezliczonych odmianach. Nie, nerwowa trema, ciągła obawa przed jakąś niezręcznością zaciska krtań biednej dziewczyny, a pozatem szereg nowo poznanych znakomitości zmusza do ciągłej uwagi i samokontroli.

aN trzech takich „garden party" tysiąc debiutantek złoży swój ukłon dworski. Pierwsza już się odbyła. Jeszcze dwie czekają na resztę kandydatek. Najelegantsze salony krawieckie są przepełnione i pracują dniem i nocą, by zdążyć na czas. Sukces przy takim debiucie równocześnie jest pewnego rodzaju sukcesem jakiejś kreacji mody. W obecnym sezonie styl sukien nie jest —jak to dotychczas bywało— jednolity. Przyjęcia ogrodowe dają więc mistrzom mody sposobność lansowania najrozmaitszych pomysłów tworzenia małych arcydzieł we wszystkich kolorach tęczy, gdyż mimo panującej żałoby dworskiej w tym kierunku nie wydano żadnych ograniczeń.

Narazie jednak ciągle jeszcze padają monotonne rozkazy i krytyki w sali lustrzanej „akademji dla doskonałej etykiety".

„Miss Winifred, proszę pomyśleć, pani stoi przed królem!"

„Miss Geraldine, ta postawa... za mało elegancji, za mało gracji!

„Lady Joan głębiej, na litość boską, głębiej!...

„Bogu dzięki, jeszcze trzy dni i ta udręka się skończy, potem zacznie się życie".

Z takiem mniejwięcej westchnieniem wsiada lady Joan do oczekującego ją auta. Przystojny blondynek przy kierownicy, to lord Hereford. Za trzy dni rozpoczyna się życie. Aż do tego czasu nie istnieje się dla wielkiego świata, do którego wstęp uzależniony jest od paszportu, zdobytego głębokim, misternym ukłonem dworskim.

Jedliński.

WYJAZD POLSKICH MOTOCYKLISTÓW na Międzynarodowy Zjazd Gwiazdzisty do Berlina.



Z pl. Marsz. Piłsudskiego w Warszawie wyruszyło do Berlina na Międz. Zjazd Gwiaździsty 15-u zawodników polskich zakwalifikowanych przez Polski Zw. Motocyklowy. Zawodnicy ci, przybyli na metę zjazdu na torze AVUS, pod Berlinem dn. 30 lipca. Na zdjęciu — moment startu.

Gołębie zwyciężyły...

Żywi konkurenci telewizji.

Pisma angielskie donoszą ciekawe szczegóły o pierwszej podróży transoceanicznej angielskiego olbrzyma „Queen Mary". Oto kilku londyńskich reporterów, którzy znaleźli się na pokładzie statku nie dowierzając telewizji, zabrali ze sobą w klatkach kilkanaście gołębi pocztowych. Reporterzy ci dokonali ciekawych zdjęć z podróży statku i z odległości 500 kilometrów od brzegu wypuścili swe gołębie, które do redakcji ich pism przetransportowały w delikatnych pudełeczkach aluminjowych negatyw filmu.

Na drugi dzień — ku zdumieniu czytelników we wspomnianych pismach ukazały się fotografje „Queen Mary" na pełnem morzu w odległości paruset kilometrów od brzegów Anglji.

Większość czytelników była przekonana, że zdjęcia zostały nadesłane drogą radjową. Okazało się jednak, że fotografje przesłane z pokładu „Queen Mary" telewizyjnie, były znacznie gorsze i nadane były dopiero na drugi dzień. Tak więc gołąb pocztowy jeszcze jest „poważnym" konkurentem radjotelewizji.

Wyrafinowana zemsta wieśniaczek

na prowincjonalnej królowej piękności.

W małej mieścinie włoskiej, Lecce na konkursie piękności, dokonano niecodziennego aktu zemsty. Pierwszą nagrodę otrzymała na tym konkursie 20-letnia wieśniaczka z okolic Lecce. Jej współzawodniczki uznały widać że nagroda przyznana została niewłaściwie, uprowadziły bowiem królową piękności i dotkliwie ją pobiły. Zaczęło się od posmarowania jej rąk i twarzy

czarną farbą,

poczem dopiero wyrwano jej wszystkie brwi i obcięto cudowne czarne włosy.

Na szczęście otoczenie dość szybko zauważyło brak królowej piękności i zaczęło jej szukać. Ten czas wystarczył jednak na to, by ją całkowicie zniekształcić i uczynić niemożliwą do poznania. Królowa piękności cierpiała silnie, obawiała się bowiem że koleżanki ją zamordują. To też dostała porażenia nerwowego i przez długi czas będzie musiała przebywać w szpitalu.

Oczywiście, wszystkim jej koleżankom wytoczono proces.

—:0:—

Nagły zgon emigranta

W DRODZE DO CHOREJ CÓRKI.

Na dworcu Saint Pol sur Ternoise wydarzył się bardzo przykry wypadek. Robotnik polski, Bolesław Prygowski, lat 55, zamieszkały w Parlin udawał się do Berck-Plage, aby odwiedzić swą chorą córkę, znajdującą się w szpitalu. W podróży towarzyszyła mu 12-letnia córeczka. Gdy w Saint Pol sur Ternoise robotnik chciał się przesiąść na inny pociąg, upadł nagle i skonał. Zawezwany lekarz stwierdził, że śmierć nastąpiła wskutek udaru serca. Dziewczynką zaopiekowała się narazie żona zawiadowcy stacji.

POCZĄTKUJĄCY AUTOMOBILISTA

wjechał na taras kawiarni.

P. Ludwik Jouannet, zamieszkały przy ul. Giboz w Paryżu, kupił sobie samochód i chciał go wypróbować, chociaż nie miał jeszcze pozwolenia na jazdę. Wyjechawszy z Isle-Adam, p. Jouannet dojechał szczęśliwie do St. Ouen l'Aumone, ale opuszczając tę miejscowość, niewprawny kierowca nie umiał opanować swego samochodu na zakręcie i wjechał na taras kawiarni p. Porie. Stoły, krzesła i siedzący na nich goście zostali poprzewracani. a nawet pociągnięci na przestrzeni kilku metrów. Trzy osoby zostały ciężko ranione.

Śmierć pod racicami.

We wsi Auver sous Montfaucon wydarzył się tragiczny wypadek. Właścicielka gospodarstwa rolnego p. Goupil, lat 31, pracowała w polu, obok łąki, na której pasł się buhaj. W pewnej chwili buhaj został podrażniony czemś i rzucił się na kobietę, tratując ją na śmierć.

W. SCHEIDER 3

CYRULIK

Powieść współczesna

Adaptacja EUGENJUSZA BAŁUCKIEGO

— Dobrze, dobrze, stary. Czego się rzucasz, do djabła?! Odziedziczyłem trochę gotówki. Miałem babkę we Włoszech. Starowina całe życie zbierała grosz do grosza i uskładała sporo tych lirów... no, i umarła nagle. Już w kwietniu wiedziałem, że zostawiła mi spadek, ale dopiero teraz go odebrałem, bo różne formalności... rozumiesz?

— Rozumiem. Widzę, że chcesz raz dwa puścić to, co uskładała z takim trudem. Wstydziłbyś się!

Jino podniósł do ust puhar, upił trochę i z głębokiem westchnieniem mruknął coś niebardzo pochlebnego o małomieszczańskich poglądach przyjaciela. Dodał przytem, że pieniędzy jest tyle, że musiałby szastać długie lata, zanim wydałby je do ostatniego grosza, że, oczywiście, nie będzie sobie żałował zpoczątku, bo chce pożyć trochę dla własnej przyjemności.

— No, daj Boże, żeby ci tylko majątek nie przewrócił w głowie! — odpowiedział Franek nieco łagodniej. — Winszuję ci, naturalnie. Napijemy się po jednym za twoje zdrowie.

Nalał dwa kieliszki konjaku. Jino zaczął opowiadać o swojej ostatniej podróży. W powrotnej drodze złapała ich silna burza; huśtało tak mocno, że wszyscy pasażerowie cierpieli na chorobę morską... Urwał nagle, zapytując Franka, czy nie zna przypadkiem niejakiego Nalanda, wytwornego pana, który przyjechał teraz z Nowego Jorku statkiem motorowym „Piłsudski" i też się zatrzymał w hotelu Grand Palace".

— Nalanda? Oczywiście, znam! — odpowiedział mikster. Dość często przyjeżdża do Warszawy i zawsze u nas staje. Cztery czy pięć lat temu płynęliśmy razem do Indyj Wschodnich. Dobry gość, nie żałuje [illegible], można przy nim zarobić. Swój chłop! I jest tu, powiadasz? Cieszę się bardzo, dla mnie to nowina pierwszej klasy!... A czego chcesz właściwie od Nalanda?

— Możesz mi powiedzieć, Franku, co to za jeden? Zapytuję w tym sensie: czem się zajmuje, czy ma tu jaki interes?

— Dawniej był bardzo bogaty. Prowadził wielkie interesy międzynarodowe... Handel, giełda i jeszcze coś w tym rodzaju — nie wiem dokładnie.

— Był bogaty, powiadasz?

— Tak, jeszcze w zeszłym roku, ale już tamtej jesieni coś się tam popsuło. Pamiętam, późno w nocy przyszedł tu do baru, już prawie nikogo nie było. Wypił zdrowo, no i rozgadał się po pijanemu... A jednak myślę, że zawsze będzie miał forsę. Tęga głowa do interesu! Takiemu nic nie przejdzie koło nosa, zawsze złapie!

Jino pochylił się do miksera.

— Słuchaj, Franek, bądź szczery! — szepnął nagle: — Czy nigdy nie miałeś wrażenia, że on się zajmuje podejrzanemi sprawami.

— A idźże, warjacie! — żachnął się mikser. — Ażem się przestraszył!... Mógłbym przysiąc na niego! Wiesz chyba, że mam dobre oko na ludzi, nauczyłem się rozpoznawać gości! Od czternastego roku życia zacząłem pracować przy windzie, sześć lat kelnerem na okrętach — zjeździłem prawie cały świat. Teraz parę lat siedzę w najlepszych cocktail - barach, widzę gości zalanych na amen, a takich, bracie, najłatwiej poznać!...

— Dobrze — powiedział Jino — zostawmy go w spokoju.

— Chcesz z nim jaki interes założyć do spółki?

— Broń Boże! Pytam się o tego Nalanda tylko dlatego, że na statku ciągle się kręcił koło jednej kobiety... i zdawało mi się, że on jej też wpadł w oko...

— Aha! — wyszczerzył zęby mikser. — Zazdrość?

— A choćby i tak! Nie wolno mi?... Przecież porzuciłem dawny zawód, teraz jestem sam sobie panem! Dlaczego nie miałbym się zakochać?

— Co za jedna?

— Franku, może ją znasz... ty znasz prawie wszystkich, ale...

— Jino, wiesz, że potrafię milczeć jak grób. Jak się nazywa?

— Pani Karlińska. Mieszka też w tym hotelu.

— Co? Karlińska? Ta bestja, Naland, zawsze miał dobry gust! Oczywiście, znam... Przyjeżdżała dawniej z mężem, umarł, zdaje się, przed paru laty. Piękna kobieta! I na jej koncercie byłem kiedyś — boski głos, powiadam ci!... I właśnie w niej się zadurzyłeś? Oj, człowieku, człowieku! Zobaczysz, że to do niczego dobrego nie doprowadzi. Wprawdzie zawsze miałeś szczęście do kobiet, ale tym razem nie po swoje się porywasz!

— Słuchaj, Franku, zrób mi wielką przysługę. Pani Karlińska i Naland może przyjdą dziś wieczorem do baru. Będą coś pili zpewnością. Rzuć okiem od czasu do czasu, jak oni tam do siebie... rozumiesz? Chciałbym wiedzieć koniecznie, czy ich co łączy...

Franek tylko popatrzał nań, ze współczuciem prawie:

— Nie, mój kochany, tego nie zrobię. Zawsze byłeś mi przyjacielem, ale tego nie żądaj. Tajemnica zawodowa jest tajemnicą zawodową. Mikser też ma swój honor, zrozumiałeś?

Jino ześlizgnął się lekko z wysokiego taboretu i wyciągnął dłoń. Jego czarne oczy błyszczały jak rozżarzone węgle, twarz przybrała wyraz oziębłej dumy:

— Dowidzenia, Franku.

— Nie, nie, Jino, tak nie odejdziesz. Napijemy się jeszcze czegoś. Poczekaj, zaraz przyrządzę taki trunek, że odrazu wybije ci z głowy wszystkie głupstwa.

Z kilku gatunków alkoholu przyrządził napój jaskrawo zielonego koloru.

— Tak — mruknął — łyknij teraz! No, co? Ogień, prawda?... Ogień i lód... Wiesz, że się ożeniłem? A może to ciebie nie interesuje? Powiem ci, mój kochany, że to jest jedyna rozumna rzecz na świecie. Wziąć porządną uczciwą kobietę, która ci we wszystkiem pomoże, jeśli trzeba. Wiesz, czegobym chciał? Otworzyć sobie mały, ale przyzwoity interes: trochę zakąsek — całkiem zwykłych — kilka dań z maszynki, wódka, piwo dobre... A moja kobieta w sam raz do tego pasuje. Żyłbym sobie jak pan, trochę grosza odłożyłem na czarną godzinę... Dobra żona dużo znaczy. I tybyś wziął sobie jaką odpowiednią. Teraz masz forsę. No, dobrze, zaczniesz szastać i wszystko pójdzie z dymem. Drugi raz nie będziesz miał takiego szczęścia, masz jeszcze jedną babkę?... No, widzisz! A ja ci powiem, mój kochany: kto tyle lat harował w swoim zawodzie, musi przy nim pozostać! Kup sobie gdzieś w środku miasta piękny lokal i załóż salon fryzjerski, ale taki ef-ef! Rozumiesz? I ożeń się! Koniecznie! Weź porządną dziewczynę, najlepiej ze swojej branży, żeby umiała czesać, robić wodną ondulację, masaż twarzy... A jeśli nawet przypadnie ci do gustu inna co nie będzie umiała, to nauczysz — jesteś przecież artystą w tych sprawach. Będziesz wesoły i szczęśliwy. Jak tylko zaczniesz żyć dla własnej przyjemności, gotówkę prędko djabli wezmą i znów pójdziesz do obowiązku, na cudzy, gorzki chleb. Wiesz, że cię lubię bardzo i dlatego mówię po dobremu: opamiętaj się, chłopie, póki czas! Siedź na swojem miejscu, nie pchaj się do obcych!...

— Dowidzenia, Franku — powiedział wyraźnie niezadowolony Jino. — Dziękuję ci za przyjacielską radę. Żałuję, że z niej nie skorzystam. Pójdę swoją drogą, na to już nikt nic nie poradzi. Pozdrów ode mnie swoją żonę.

Położył na ladę dwa banknoty dwudziestozłotowe i wyszedł pośpiesznie.

III.

Pani Karlińska przespała całe popołudnie. Dopiero około ósmej wieczorem zbudził ją dzwonek telefonu. Jeszcze zupełnie senna, wyciągnęła rękę po słuchawkę.

Był to Naland:

— Co się stało, pani Zofjo? Przecież trzeba coś zjeść, zabawić się trochę! W Warszawie nietrudno o przeróżne rozrywki. Czarujące miasto!

Pani Karlińska, trzymając mocno słuchawkę, odchyliła się na poduszki i przymknęła oczy; koło ust ukazały się lekkie bruzdy, które nadały jej twarzy wyraz zniechęcenia i zmęczenia.

— Hallo, pani Zosiu! Słucha pani?

— Tak... tylko dziś nie mogę, mam zajęty wieczór.

— Ależ nie!

— Trudno, panie Alfredzie, już przyjęłam zaproszenie. Mam tu małe kółko bardzo miłych, muzykalnych ludzi. Zawsze spędzam z nimi parę godzin, gdy przyjadę do Warszawy. Nie mogę im zrobić zawodu...

— Na miłość Boską! Miałaby pani sumienie rzucić mnie na pastwę losu?... — Chyba pani żartuje! Tak się cieszyłem na ten pierwszy wieczór...

Zawahała się... i uległa — jak zwykle w ciągu paru ostatnich tygodni:

— Dobrze, niech pan przyjdzie po mnie... i potem odprowadzi mnie pan do domu. Będziemy w hotelu „Polonia" w ogródku. Proszę przyjść po mnie o wpół do dwunastej.

— Świetnie, bajecznie! Pani Zosiu, dziękuję! Dziękuję z całego serca.

O godzinie dziewiątej pani Karlińska weszła do „Polonii".

Była piękna noc letnia. Przez wielki czworokąt do ogródka restauracyjnego, wypełnionego tłumem strojnych gości, zaglądały błyszczące gwiazdy. W loży już czekali na panią Karlińską jej przyjaciele z dawnych lat i wielbiciele talentu. Wielki stół, przybrany kwiatami, oświetlały dwa kandelabry; lampki były przesłonięte delikatnemi abażurami. W powietrzu unosiła się woń kwiatów, zaostrzona zapachem wytwornych perfum; cicho potrzaskiwał żwir pod stopami kelnerów, grała dyskretna muzyka, ze wszystkich stron dolatywał umiarkowany gwar głosów, wszędzie się widziało zadowolone, uśmiechnięte twarze.

Wszystko to uszło uwagi słynnej śpiewaczki. Obchodzono uroczyście jej powrót do kraju z Ameryki Północnej, gdzie w ciągu kilku miesięcy każdy jej występ był wielkim triumfem, zasypywano pytaniami — a ona ledwo mogła się zdobyć nawet na skąpe odpowiedzi i siedziała z zastygłym, martwym uśmiechem na pięknej twarzy.

(D. c. n.)

ECHA ZE STOLICY.

Życie Warszawy w kilku w.erszach

Stale postępujący naprzód rozwój komunikacji konnej w stolicy jest jedną z przyczyn, dla których położenie właściciel li taksówek staje się coraz bardziej trudne Przytem konkurowanie taksówek z dorożkami konnemi niezawsze jest możliwe. Dorożkarze, nieskrępowani licznikami, sto sują różnorodne taryfy. Od jednych pasażerów pobierają opłaty poniżej taksy, od innych, zwłaszcza przyjezdnych z zagranicy i z prowincji — niejednokrotnie podwójne lub potrójne. Brak liczników nie pozwala również funkcjonarjuszom policji na stwierdzenie, czy oczekująca na uli cy dorożka jest wolna, czy też zajęta. Dorożkarze zatrzymują się wskutek tego czę sto poza postojami i wyłapują pasażerów którzyby pragnęli skorzystać z komunikacji samochodowej. Uważając, iż taki stan rzeczy nie powinien trwać nadal, Zw. Właścicieli Dorożek Samochodowych prze słał p. prezydentowi miasta obszerny memorjał, w konkluzji którego prosi o wydanie zarządzeń, mających na celu: zaopatrzenie dorożek konnych w liczniki z taksą niekonkurencyjną dla taksówek, ograni czenie ilości dorożek konnych, skasowanie postojów dorożek konnych w śródmie ściu względnie ograniczenie ich do minimum ścisłe przestrzeganie, by w dorożkach konnych nie przewożono pasażerów więcej, niż pozwalają przepisy.

* * *

Komisarjat Rządu zezwolił korporacji studentów S. G. G. W. „Jagiellonja", na używanie odznaki w formie metalowego monogramu oraz inicjałów J. V. E. F. W. O. Pozatem przyznana została odznaka kołu rolników akademickiego zrzeszenia słucha czy S. G. G. W. Są to dwie odznaki o kształcie koła zębatego, jedna odznaka przedstawia snopy pszenicy pod kłosem, skrzyżowane grabie z kosą, oraz u góry sierp, druga zaś będzie noszona na czapce w postaci kłosa pszenicy z 16 ziarnkami z literami K. R.

KRATECZKI.

PAN, WY I TY,

CZYLI KŁOPOTY CZYTELNIKA.

Kiedy jest lipiec, kiedy jest gorąco, kiedy — słowem niebardzo wiadomo czem zająć uwagę czytelnika, aby przestał myśleć o wodzie sodowej, należy stanąć frontem do czytelnika. Tyle jest obecnie frontów, do których każą nam stawać, tylu chłopów oczekuje od mieszczuchów, abyśmy stanęli na baczność przed ich długami, tyle Lopów i innych Fomów uważa, że powinniśmy stanąć na baczność przedewszystkiem przed ich potrzebami, że nale żałoby również zaopiekować się niejako czytelnikiem i wysunąć hasło:, „Frontem do Czytelnika".

Może to być zresztą taki „Tydzień czytelnika". Mógł być tydzień konia, może być przecież i tydzień czytelnika, zwłaszcza, że czytelnik przecież jest lepszy i wartościwszy od konia.

Z tem wzniosłem więc hasłem na ustach oddaje więc głos czytelnikowi podpi sującemu się A. Czytajski, który wysuwa zmartwienia troski następującej:

Głowiąc się nad rozwiązaniem pewnego problematu, który nas wszystkich jednakowo obchodzi, przypuszczam, iż Szanowny Pan Redaktor udzieli pewnych wy jaśnień w poczytnem piśmie „Echo" w kwestji poniżej streszczonego zagadnienia dlaczego?

Prawo zniosło różnice stanowe i wszy scy są równi, nikt nie jest w zależności prawnej od nikogo z tytułu swego urodze nia. Przywilejów żadnych niema. Natomiast tradycja czasów pańszczyźnianych nie wygasła u nas. Wciąż jeszcze w sferze t. zw. lepszej pokutuje ów duch kastowości: ja, — pan, ty — sługa, i to sługa nie wolnik. Gdy na zachodzie stosunek pana do służącego przybrał formę konkretną, a u nas pan ma siebie częstokroć za łaskawego, wspaniałomyślnego chlebodawcę, a najemnika za istotę niższą, obowiązaną do wdzięczności ciągłej za chleb, kosztem pracy własnej zdobyty.

Brakiem o którym piszę, to obcy naszemu językowi zwrot w liczbie mnogiej: „wy" (niemieckie „Sie", francuskie: — ,Vous") którego w rozmowie mogliby używać wzajemnie wszyscy bez różnicy stanu i położenia Francuz lub Niemiec nie ma ją nigdy wątpliwości co do tego, jak tytułować osobę z którą rozmawia, bez względu na to, czy ta osoba wyżej czy też niżej od niego stoi pod względem socjalnym. Języki ich bowiem posiadają jedną ogólną formę, która przez wszystkich i dla wszystkich jednakowo jest stosowana. Język polski owego „Wy" prawie nie zna posiada natomiast dwa zwroty: pan i ty. Spotykamy wprawdzie i liczbę mnogą — „wy" ale to już w stosunkach ludu między sobą.

I oto znajdujemy się w środku kwestji zawiłej i trudnej. Brak ten pozornie często wewnętrzny, formalny sięga jednak głęboko w istotę naszych stosunków, kładąc na nich piętno stanowości tam nawet, gdzie dla niej niema zupełnie miejsca.

Tyle p. Czytajski. Chodzi słowem o słowo: pan czy ty? Kwestja nie jest nowa, drogi czytelniku Czytalski, i nie jest łatwa. Uważam jednak, że od tego posiadamy akademję, zajmującą się kwestjami pisowni, aby za łatwiła ona i tę sprawę Forma „wy" stosowana do ludu oraz w stosunkach partyjnych śród towarzyszy socjalistycznych odpowiada wprawdzie francuskiemu „vous" i niemieckiemu ‚sie" jednakże u nas brzmi trochę niewyraźnie. Bo niby jakby to wyglądało, gdyby oskarżony opryszek zwrócił się przed sądem: słuchajcie sędzio, nie bądźcie taki chojrak bo się jeszcze możemy spotkać na ciemnej ulicy. Albo zakochany amant do lubej: słucha Rózia, bądźcie moją.

Dlatego niechaj już lepiej zajmą się tą sprawą spece, którzy zresztą w przeciwieństwie do nas, nic lepszego do roboty nie mają.

BITKA.

Wobec tak ważkiego zagadnienia jakie poruszyłem powyżej, nikłą wydaje się nam dzisiejsza sprawa. Dlatego też w — krótkich tylko słowach opowiem, co było:

Stanisław Koncerski był wściekły z nieznanych bliżej powodów na Władysława Buchleja i pobił go średnio w dniu 23 maja rb. W rezultacie teraz Stasia skazano na 20-złotych grzywny lub 4 dni aresztu

Jerzy Krzecki.

RADJO-KĄCIK.

PIĄTEK, 31 LIPCA.
RASZYN.

11.57 Sygnał czasu i hejnał z Krakowa
12.03 Programy lokalne
12.13 Dziennik południowy
12.23 Zespój kameralny Niny Mańskiej
13.15—14.30 Przerwa dla Krakowa, Lwowa i Torunia
13.15—15.30 Przerwa dla Warszawy (dla Łodzi do g. 15.27)
14.15—15.30 Przerwa dla Katowic, Poznania i Wilna
15.30 Wiadomości gospodarcze
15.45 Rozmowa z chorymi — ze Lwowa
16.00 Koncert muzyki lekkiej w wykonaniu małej orkiestry P. R.
16.45 Odczyt dla maturzystów
17.50 Poradnik sportowy
18.00 Programy lokalne
18.45 „Jeszcze tylko cztery tygodnie"
18.50 Biuro studjów rozmawia ze słuchaczami P. R.
19.00 Przerwa
19.05 „Falstaff" — opera w 3-ch aktach G. Verdiego (transmisja z festiwalu w Salzburgu
W przerwie I.: „O cele sportu" — dyskusja
W przerwie II.: Dziennik wieczorny, Pogadanka aktualna i Wiadomości sportowe ogólne
22.10 Muzyka lekka z płyt
22.25 Mikrofony Polskiego Radja na stadjonach XI Olimpjady w Berlinie i t.d.
22.40 Wiadomości olimpijskie z Berlina
22.50 Programy lokalne
22.50 Muzyka taneczna z kawiarni „Ziemiańskiej" w Łodzi
23.00—24.00 Program lokalny dla Warszawy

ŁÓDŹ, jak Raszyn, oraz:

11.00 Koncert południowy z płyt
12.03 Muzyka z płyt
15.27 Łódzkie wiadomości giełdowe
18.00 Muzyka z płyt
18.10 O wszystkiem potroszku
18.15 Muzyka z płyt
18.30 Koncert reklamowy
22.35 Transmisja z kawiarni Ziemiańskiej w Łodzi na wszystkie rozgłośnie P. R.

SOBOTA, 1 SIERPNIA.
RASZYN.

6.30 Pieśń poranna
6.33 Gimnastyka
6.50 Muzyka z płyt
7.20 Dziennik poranny
7.30—8.00 Programy lokalne (przerwa dla Katowic, Łodzi, Poznania i Torunia)
8.00—11.57 Przerwa (dla Łodzi do godziny 11-ej)
11.57 Sygnał czasu i hejnał z Krakowa
12.03 Programy lokalne
12.13 Dziennik południowy
12.23 Koncert ze Lwowa
13.15—14.30 Przerwa dla Warszawy, Krakowa, Lwowa, Łodzi i Torunia

ŁÓDŹ, jak Raszyn, oraz:

6.00 Pieśń poranna
6.03 Muzyka z płyt
6.23 Parę informacyj
6.28 Zapowiedź programu
12.03 Pogadankę p.t. „O karach za uszkodzenia" — wygłosi M. Kozłowski

HOMERYCKIE BOJE W SKLEPIE.

AWANTURA NA WSCHODNIEJ.

ŁÓDŹ, 30. 7. — Na ławie oskarżonych zasiadła cała rodzina Goldsteinów, matka Zelda, lat 59, syn Szmul, lat 29 i córka Róża, lat 23, wszyscy troje pod zarzutem pobicia małżonków Sochaczewskich, mających sklep z obuwiem przy ul. Piłsudskiego 16 i kradzieży w tymże sklepie 25 zł. szala jedwabnego i 2 par butów.

Awantura miała miejsce 17 marca br. a poszło o dziecinne bucIki wartości 2 zł. 50 groszy.

Na kilka dni przed wyżej wymienioną datą Zelda Goldstein kupiła buciki dla wnuczka w sklepie Sochaczewskiego. Okazały się za małe, poszła więc by je zamienić. Chodziła dwa razy, ale bez rezultatu, więc za trzecim razem przyszła z córką, potem zjawił się syn i po chwili sklep stał się terenem głośnej awantury z wymyślaniami, krzykiem, tłuczeniem szyb, bójką i darciem wzajem za włosy.

Zdemolowano cały sklep, zbiegł się tłum ludzi, uczyniło się zamieszanie i w tej awanturze Sochaczewskiemu skradziono 25 zł., szalik i buty. Nie ma pojęcia, kto mógł mu to wziąć, ale że skarżył już i tak Goldsteinów o pobicie, na ich więc rachunek przypisał i to przewinienie.

Zeznaje cała masa świadków przeważnie spośród przechodniów obserwujących zajście, zeznania ich są mętne, chaotyczne i jedne przeczą drugim.

Sąd po ich dokładnem rozpatrzeniu Goldsteinów od kary uwolnił, kosztami postępowania sądowego zaś obciążył wnoszących sprawę Sochaczewskich.

—oOo—

Robotnik na dachu spowodował krótkie spięcie.

Pożar folwarku weterana 1863 r.

Ze Świecia donoszą:

Ludność wioski Wiąg odległej zaledwie o 5 klm. od Świecia, była zajęta przy żniwie, kiedy nagle słup ognia strzelił ze stodoły ziemianina p. Januarego Janiszewskiego, a ogień szerzył się z szaloną szybkością, obejmując w sekundach dach, kryty słomą, stodoły o rozmarach 60 metrów długości i 15 szerokości. Zaalarmowano wieś i okolicę, a przedewszystkiem zmotoryzowaną straż pożarną ze Świecia, która też, trzeba przyznać, z upływem 13-tej minuty po wezwaniu wyrzuciła pierwszy strumień wody. Przybyły też straże pożarne z okolicy i wspólnie podjęto walkę z szalejącym i podsycanym przez wiatr żywiołem, który w międzyczasie zdołał objąć oborę i stajnię. Dom mieszkalny ocalał, a płomienie zdołały przerzucić się na mieszkalny dom robotniczy, znajdujący się w odległości 80 metrów od miejsca pożaru i będący własnością p. Jeziorańskiego. Dom zgorzał doszczętnie. Dzięki właśnie energicznej akcji ratowniczej, a specjalnie dzięki sprawnie funkcjonującej motopompie straży świeckiej, zdołano pożar umiejscowić na powyższych objektach; inaczej bowiem groziła zagłada licznym sąsiednim zabudowaniom, większej części wsi Wiąg.

Szkody przewyższające kwotę 50.000 zł. poniósł p. Janiszewski, dziś już stary i sędziwy staruszek, weteran powstania z 63 roku. Poza budynkami bowiem spaliły się: 32 fury żyta, 16 jęczmienia, 22 koniczyny, młocarnia wartości 4.000 zł., motor elektryczny i wszelkie inne maszyny rolnicze, powozy itd. W oborze spaliło się 7 macior zarodowych, 21 prosiąt, 1 knur zarodowy i dużo drobiu.

Słowem: powstałe wskutek pożaru straty są wielkie i nie pokryje ich ubezpieczenie.

Co było przyczyną pożaru? Od paru dni już było zajętych kilku ludzi kładzeniem pokrycia dachu na stodole p. Janiszewskiego. Dach kryto trzciną. W chwili, kiedy jeden z robotników wchodził po drabinie na dach, niosąc snopy trzciny, zawadził snopami o znajdujące się

obok przewody elektryczne

i spowodował nieumyślnie krótkie spięcie przewodów. W tej samej chwili zapaliły się snopy trzciny na plecach nic jeszcze nie przeczuwającego robotnika i stąd powstał pożar dachu stodoły, który następnie tak okropne wyrządził spustoszenie.

Wspomniany robotnik jak i ci, którzy pracowali na dachu, zdołali w ostatniej chwili uniknąć śmierci, jaka groziła im na płonącym dachu.

EMILE SOLARI.

KOSZULA.

Wielki teatr paryski, o którym mowa, miał fatalne wejście dla artystów — niskie drzwi, otwierające się na czarny, mroczny korytarz. Bankier p. Barembois, stanął u tych wrót ze wzruszeniem tak wielkiem, jakgdyby chodziło o wstęp do pałacu królewskiego. A przecież przekroczył już dawno wiek chłopięcej nieśmiałości. Pięćdziesiątka przerzedziła mu czuprynę, a okrągły bruszek rysował się pomimo wytwornego kroju ubrania, nie mogącego zresztą wpłynąć na ukrycie krótkiej szyi i niezgrabnych nóg.

Jakkolwiek nie był młody, czuł się wzruszony, jak sztubak, ostatniemi tyradami komedji i postacią bohaterki sztuki, w której debiutowała ze wspaniałym rezultatem laureatka szkoły dramatycznej. Grzmoty oklasków, do których również przyczynił się sam p. Barembois, jeszcze dudniły mu w uszach.

Opuściwszy widownię po ostatnim antrakcie, Barembois pobiegł do kiosku kwiaciarni na rogu bulwaru i powrócił z wiązanką kwiatów.

Mimo dostatniego wyglądu nie został uprzejmie powitany przez dozorczynię garderoby artystów.

— Chciałbym zobaczyć się z p. Vertu..

— Wstęp do lóż artystów jest wzbroniony!...

— Wiem o tem, wiem. Mimo to chciałbym doręczyć jej te kwiaty z moją wizytówką...

Naprędce skreślił kilka słów pod swem nazwiskiem:

„Jerzy Barembois
b[illegible]kier
[illegible]ragnie gorąco [illegible]yć Pani wyrazy hołdu powinszow[illegible]".

Wyciągnął banknot stufrankowy i wsunął go do ręki garderobianej wraz z bukietem i biletem wizytowym.

— Proszę wręczyć kwiaty i bilet p. Vertu, i powiedzieć, jej, że byłbym szczęśliwy, gdyby mi udzieliła pięciu minut rozmowy...

— Postaram się spełnić zlecenie pana....

Kobieta schowała pieniądze i oddaliła się, znikając w mroku korytarza.

Wróciła po pięciu minutach, oznajmiając:

— Może pan wejść...

Wskazała mu zdradliwe stopnie schodów:

— Drugie piętro, na prawo... Dodała jeszcze:

— Ma pan szczęście, gdyż p. Vertu nigdy nie przyjmuje nikogo.

Przy tych słowach p. Barembois poczuł, jakgdyby urosły mu skrzydła, przypisując zasługom własnej osobistości dostąpienie przywileju, który zawdzięczał jedynie tytułowi bankiera na bilecie wizytowym. Przezwyciężenie czterdziestu stopni schodów wytrąciło z równowagi jego oddech i tętno. Otwarte drzwi garderoby p. Vertu nie dozwoliły mu przyjść do siebie, i zdyszany wpadł do pokoju, gdzie jego mieszkanka wydała tradycyjny okrzyk zaskoczonej aktorki, poprawiając szlafrok na piersiach. Jednem spojrzeniem oceniła gościa, którego sprowadził jej przypadek:

— Dobroduszna mina i wygląd zamożny... Czekała na komplement, który okazał się nadzwyczajny:

— Pani, chciałem złożyć wyrazy hołdu najznakomitszej artystce naszego stulecia...

Frazes, który stanowił o sześćdziesięciu latach przyszłości sztuki dramatycznej całego świata, nie wydał się artystce przesadnym. Rozpoczęła gawędę, śpiesząc się. P. Barembois z trudnością śledził bieg jej słów, lecz zdołał także poinformować ją o swoim adresie, położeniu pałacu wiejskiego i firmie auta, które miał zamiar nabyć.

Odbierając od czasu do czasu wdzięczne spojrzenia młodej gwiazdy, które głośno nazwał „promieniami" z przytomnością umysłu, jakiej dziwił się sam, p. Barembois dostrzegł również kilka „przebłysków" skóry artystki, przebierającej się przy pomocy zręcznej garderobianej. Gdy głos reżysera ryknął w korytarzu: „Na scenę! Akt piąty!" — znajomość już była zawarta, i p. Barembois otrzymał pozwolenie zgłoszenia się z „niespodzianką" w domu aktorki. Sukces ten przypieczętował ucałowaniem dość ładnej rączki, któ ra bez jego wiedzy z trudnością powstrzymywała chęć wymierzenia mu „prztyczka" w nos.

* * *

Jakkolwiek gaża, jaką odbierała p. Vertu od swego dyrektora, była zupełnie przyzwoita, artystka nie była bogata. To też naszyjnik z pereł, jaki ofiarował jej nowy wielbiciel, nie omieszkał wywołać należytego wrażenia, jak również dar drugi — wspaniały apartament, który zarezerwował dla niej we własnej nieruchomości. Trzecim skolei darem było umeblowanie z cennego drzewa; czwartym — wysoka renta. Naskutek tej wspaniałomyślności p. Vertu przyszła do przekonania, że uczciwość nakazuje jej okazanie pewnych względów człowiekowi tak stałemu i oddanemu. Zgodziła się na wilegjaturę w jego willi w Houlgate i po porozumieniu się z nim zajęła się strojami, przeznaczonemi na pobyt w kąpieliskach.

Wydała na to całoroczną sumę renty, zdaniem Baremboisa przeznaczonej na zapewnienie jej bytu, o czem tak mało myślą artyści w okresie młodości i powodzenia... Nie brakło sukien, okryć rannych i wieczorowych, oraz wykwintnej bielizny.

Pomiędzy innemi była koronkowa, szelmo[illegible]ka koszula, złożona raczej z ażurów niż [illegible]ci.

Koszulę prała pokojówka p. Vertu przy stosowaniu jaknajwiększej ostrożności, a dla wysuszenia jej powiesiła ją w oknie podwórza nowej i wspaniałej kamienicy. Zawieszona na swych kosztownych, wypracowanych ramiączkach, koszula pozwalała pieścić się podmuchowi wiatru. Wieczorem zaś pokojówka, widząc, że pogoda jest piękna, zdecydowała, że cenna fatałaszka pozostać może na noc w oknie dla doschnięcia w najlepszych dla koronek warunkach — cieniu nocy.

Otóż o godzinie drugiej nad ranem zerwała się burza...

* * *

W Paryżu komunikacja samochodowa i metro w niektórych dzielnicach dziwnie zbliżyła mieszkania różnych sfer ludności Nowe domy, które jeszcze trzydzieści lat temu nie znalazłyby innych mieszkańców prócz biedaków dziś znajdują powodzenie u zamożnych ludzi. Skądinąd ludność niezamożna jeszcze nie ewakuowała peryferyj; dość że wpobliżu domu p. Baremboissa, gdzie mieściły się apartamenty p. Vertu, mieszkała Pamela Naratini.

Przybyła świeżo z Kalabrji z mężem-robotnikiem ziemnym, Pamela była czarującą brunetką, której brakowało tylko ozdobnych strojów. Obchodziła się bez nich, ponieważ posiadała jedną tylko ambicję — przypodobania się mężowi, które mu wystarczył każdy najskromniejszy kapelusz, byle był przyozdobiony wielkim czerwonym kwiatem.

Jednakże od jakichś dwóch tygodni Pamela nabrała kokieterji, zapragnąwszy dla swego synka, urodzonego niedawno, stroju do chrztu.

Z ciężkiem sercem, widząc zbliżający się dzień uroczystości, a nie otrzymawszy od męża dość pieniędzy spowodu chwilowego bezrobocia, Pamela uszyła dla dziecka coś w rodzaju worka z rękawami z białej wełny, starając się wmówić w siebie, że w tym stroju synek jej wyglądać będzie, jak książątko.

W tym momencie w sprawę wmieszała się Opatrzność pod postacią burzy, o której wspomnieliśmy powyżej, i wśród nocy przez otwarte okno przeniosła koronkową koszulkę p. Vertu wprost na łóżko małego Naratini'ego, śpiącego z zaciśniętemi piąstkami i gwiżdżącego jeszcze na wszystkie stroje świata.

Matka jego wszakże nie podzielała jego obojętności w tym zakresie. Obudziwszy się, ogłuszyła męża okrzykami radości, a gdy unosił się na posłaniu, jeszcze odurzony snem, przyniosła mu cudowny strój:

— Patrz, co zesłała nam Madonna!

Zdumiony, nie śmiał dotknąć kosztownego gałganka, który trzymała Pamela ostrożnie i z czcią. Lecz wspólnie stwierdzili w naiwności swego ducha, że mają w rękach zesłaną im z nieba szatę anielską.

W ten sposób niemowlę Naratinich przyjęło chrzest w koszuli p. Vertu, paryskiej artystki dramatycznej, która szukała swej niedyskretnej odzieży w ciąg trzech dni, nie domyślając się wcale, rzecz przeznaczona dla śmiesznego po[illegible] wu p. Baremboisa przystroiła w potrze[illegible] maleńkie dziecię.

Tłum. L.

SPORT.

Polska na 4-em miejscu.

Kiszkurno zdobył nagrodę kanclerza Hitlera.

W ogólnej klasyfikacji drużynowej mistrzostw świata w strzelaniu do rzutków pierwsze miejsce zajęły Węgry, osiągając ogółem 1062 pkt.

Drugie miejsce zajęły Niemcy różnicą 1 pkt. (1061).

Na 3-em miejscu sklasyfikowała się Anglja — 1034 pkt.

Polska zajęła 4-te miejsce sumą punktów 1009.

* * *

W Berlinie odbyło się uroczyste rozdanie nagród zwycięzcom.

Nowy mistrz świata Polak, Józef Kiszkurno, otrzymał nagrodę honorową ufundowaną przez kanclerza Hitlera.

Mistrz Europy Węgier Halasy zdobył nagrodę Goeringa.

Wręczenia nagród dokonał przywódca sportu Rzeszy von Tschammer und Osten.

„Rewanż za mistrzostwo Polski“

PUSZ NAJLEPSZYM KOLARZEM.

Na Dynasach odbyły się zawody kolarskie pod nazwą „Rewanż za mistrzostwa Polski“.

Zwyciężył zdecydowanie mistrz Polski Pusz, bijąc dwukrotnie Frączkowskiego w finale.

W półfinale Pusz pokonał młodego, świetnie zapowiadającego się sprintera Szpalerskiego osiągając wspaniały czas 12.6 sek., w drugim półfinale Frączkowski wyeliminował Popończyka osiągając czas 12 sek.

W ćwierćfinałach Pusz wygrał z Kieliszkiem, Popończyk z Einbrotem, Frączkowski ze Schmidtem, a Szpalerski z Łączyńskim.

W ogólnej klasyfikacji pierwszé miejsce zajął Pusz, 2) Frączkowski, 3) Popończyk, 4) Szpalerski.

Próba pobicia rekordu Polski Choińskiego przez Grabowskiego na motocyklu nie udała się spowodu wypadku. Na wirażu motocyklista przewrócił się, maszyna została zupełnie rozbita, kierowca na szczęście wyszedł cało.

—:0:—

Ł. O. Z. L. A. MA NOWY ZARZĄD.

L. Szumlewski prezesem łódzkich lekkoatletów.

Wczoraj w godzinach wieczorowych zostało dokończone Nadzwyczajne Walne Zgromadzenie ŁOZLA. na którem wybrano nowy zarząd, oraz załatwiono definitywnie sprawę należności z tytułu nieuskutecznienia rozliczeń finansowych przez b. członków Zarządu ŁOZLA.

Walne Zgromadzenie przyjęło do wiadomości oświadczenie ustępującego prezesa ŁOZLA., że należności te zostały całkowicie uregulowane i że gotówka brutto wpłynęła do kasy Związku.

Następnie dokonano wyboru nowego Zarządu, do którego weszli: prezes — Szumlewski L., wiceprezesi — Sochacki, Lityński, Bayer, członkowie: — Turski, Trzcinka, Gromek, Skrobiszewski, Smyczek, Chrzanowski i Passierman.

Nadmienić należy, że na wczorajszem zebraniu frekwencja była nieco większa, niż ostatnio, bowiem w zebraniu wzięli udział przedstawiciele 13 klubów.

Przewodniczył p. Lubawski.

Sport w kilku słowach.

Onegdaj wieczorem odbyły się międzyklubowe zawody bokserskie Sokoła. Wyniki walk były następujące: w wadze piórkowej Kulibabka (G) pokonał po zażartej walce na punkty Szczecińskiego II (Zjedn) i Wojciechowski (G) pokonał na punkty Madeja (ŁKS), w wadze lekkiej Kasznia, (Wima) pokonał na punkty Szczecińskiego I (Sok), w wadze półśredniej Muszyński (Sok), zremisował z Jaskółą (G) i Rote (Sokół) znokautował w 6 min. 25 sek. Żydowo (Zjednocz.)

Sędziował w ringu p. Nowak. Pozatem odbyły się dwie walki zapaśnicze: w wadze kog. Kulesza (IKP) pokonał w 6 m. 24 sek. Rybaka (Sok) i w wadze lekkiej Ptasiński (IKP) pokonał w 28 sek. Langnera (Sok.)

W ramach imprez sportowych „Dnia Legjonów“ odbędzie się w Łodzi doroczny turniej piłkarski o nagrodę przechodnią Związku Legjonistów przy udziale ŁKS-u Union-Touringu i Hakoahu.

Turniej odbędzie się najprawdopodobniej 9 sierpnia.

Niedzielne wyścigi sprinterowskie w Helenowie zapowiadają się b. ciekawie, gdyż program ich przewiduje biegi rozgrywane na olimpjadzie.

W zawodach wezmą udział najlepsi kolarze łódzcy. Niezwykle silnie obsadzony będzie wyścig za motorami na 100 okrążeń toru. Zapewniony jest już udział znanych kolarzy warszawskich z Popończykiem, Włodarczykiem, Gajgem, Kieliszkiem i Stahlem.

Kolarze łódzcy przygotowują się do niedzielnych wyścigów b. starannie i trenują usilnie, by móc zawiązać równą walkę z warszawiakami.

Ogółem w biegach za motorami startować będzie ośmiu zawodników. Leaderami będą czołowi motocykliści stołeczni oraz kilku motocyklistów łódzkich, którzy pojadą na specjalnie do tego dostosowanych maszynach.

Ze względów propagandowych ŁOZK ustalił na wyścigi niezwykle niskie ceny biletów wstępu. Impreza niedzielna będzie pierwszą z popularnych popołudniówek kolarskich organizowanych przez ŁOZK w obecnym sezonie.

Począ:ek wyścigów o godz. 16-ej.

Pertraktacje w sprawie meczu bokserskiego o mistrzostwo świata wszystkich wag pomiędzy Schmelingiem a Braddockiem zostały już sfinalizowane.

Mecz odbędzie się w Nowym Jorku w Madison Square Garden, dnia 26 września rb. Organizacją meczu zajmują się Madison Square Garden i „Klub Sportowy XX Wieku“.

— B. mistrz bokserski świata słynny olbrzym włoski Primo Carnera po swojej ostatniej klęsce postanowił wycofać się definitywnie z czynnego życia sportowego. Carnera wyjeżdża w najbliższych dniach z Ameryki spowrotem do Włoch.

Prasa amerykańska donosi, że również Argentyńczyk Luis Firpo zrezygnował z dalszej karjery bokserskiej po ostatniej klęsce z Godeyem.

— Na mistrzostwa świata, które odbędą się w Zurychu, zamierza PZTK, wysłać jednego szosowca. Najprawdopodobniej reprezentantem tym będzie jeden z szosowców biorących udział w Olimpjadzie. W rachubę wchodzą: Kiełbasa, Kapiak Józef i Korsak-Zalewski. O innych PZTK. nie myśli, nawet o Puszu, który znajduje się w dobrej formie.

— Szamota zwrócił się do PZTK. z prośbą o zgłoszenie go do mistrzostw świata, jako oficjalnego reprezentanta Polski. Zarząd PZTK. jeszcze się nie wypowiedział w tej sprawie.

— Na boisku miejskiem w Tomaszowie Maz. rozegrano międzynarodowy mecz piłkarski pomiędzy RKS. Lechja, a węgierską drużyną Budafok.

Zwycięstwo odniosła drużyna węgierska bijąc Lechję w stosunku 6:2 (2:0).

Widzów zebrało się około 1500 osób.

— Max Baer po dłuższej przerwie wystąpił znowu na ringu.

W pierwszem spotkaniu pokonał on Bob Williamsa przez k.o. w pierwszej rundzie.

— W pierwszym dniu międzynarodowego turnieju tenisowego w Sopotach z tenisistów polskich startował jedynię Tłoczyński, który po ciężkiej walce pokonał Brunsa z Hamburga 6:4, 6:3.

Z ciekawszych wyników warto podkreślić zwycięstwo Henkla nad Meissem 6:0, 6:4 i Lunda nad Pahlem 6:1, 6:2.

MECZ BOKSERSKI SCHMELING — LOUIS w kinach „Casino“ i „Europy“

Jest to jedyny film, zrealizowany w czasie tych sensacyjnych zawodów, ilustrujący całkowity przebieg 12 rund emocjonującej walki Schmeling — Louis.

Film wyświetlany będzie od dziś, tylko w kinach „Casino“ i „Europa“.

W trosce o udostępnienie tego sensacyjnego filmu jaknajszerszym rzeszom — sportowców, zarząd ŁOZB, uzyskał daleko idące zn[illegible]i. Kupony ulgowe otrzymać można w zarządzie ŁOZB.

Wieści przedolimpijskie

OLIMPIJCZYCY POLSCY ZAKWATEROWALI SIĘ JUŻ W WIOSCE OLIMPIJSKIEJ.

Olimpijczycy polscy zagospodarowali się już całkowicie w wiosce olimpijskiej. Kapitan Kawalec, główny administrator ekspedycji usprawnił już organizację kuchni.

Organizatorzy przydzielili ekspedycji polskiej odpowiednie środki komunikacyjne.

Zawodnicy polscy czują się dobrze w międzynarodowem towarzystwie wioski olimpijskiej, obserwując treningi najlepszych swych rywali i zawierają liczne znajomości.

W czwartek Polacy rozpoczęli treningi. Chmielewskiemu zdjęto już bandaże i najlepszy nasz pięściarz czuje się już zupełnie dobrze.

PRASA BERLIŃSKA O POLSKIEJ DRUŻYNIE OLIMPIJSKIEJ.

Dzienniki berlińskie poświęcają szereg artykułów reprezentacji olimpijskiej polskiej, podkreślając, że jest to najliczniejsza dotąd ekipa olimpijska Polski.

Najwięcej uwagi poświęca prasa niemiecka Stanisławie Walasiewiczównie, którą nazwano w Berlinie „Dziewczyną z 54 rekordami“.

Dużo uwagi poświęcają dzienniki również małżonce b. ministra Matuszewskiego — Konopackiej zdobywczyni złotego medalu dla Polski na Olimpjadzie w Amsterdamie.

W SOBOTĘ PRZYJĘCIE NA CZEŚĆ POLAKÓW W RATUSZU BERLIŃSKIM.

Uroczyste powitanie polskiej reprezentacji olimpijskiej przez komisarza rządu m. Berlina dr. Lipperta na ratuszu odbędzie się w sobotę przedpołudniem.

Cała prasa niemiecka podaje obszerne notatki o przyjeździe polskiej reprezentacji olimpijskiej do Berlina, podkreślając przytem nadzwyczaj dobrą prezentację drużyny i serdeczne przyjęcie, zgotowane Polakom na dworcu.

AMERYKAŃSKI DELEGAT WYKLUCZONY Z MIĘDZ. KOMITETU OLIMPIJSKIEGO.

Agencja „Havasa“ donosi z Berlina, że Międzynarodowy Komitet Olimpijski postanowił wykluczyć amerykańskiego delegata, który pisał przeciwko kanclerzowi Hitlerowi i ustrojowi narodowo - socjalistycznemu. Decyzja ta nie została jeszcze oficjalnie ogłoszona.

Usuniętym z Komitetu jest podobno Ernest lee Jahencke, którego zastępuje Avery Brundage.

W czasie Olimpjady przybywa do Berlina szereg wybitnych osobistości politycznych oraz członków domów panujących.

Obok księcia duńskiego, zasiadającego w Komitecie Olimpijskim, zapowiedziany jest przyjazd następcy tronu szwedzkiego, oraz następcy tronu greckiego.

W najbliższych dniach przybywa do Berlina sekretarz stanu Foreign Office sir Robert Vansittart.

PRZEDSTAWICIELE 24 NARODÓW W KILONJI.

W Kilonji, żeglarskim mieście olimpijskim przebywają już żeglarze 24 narodów

Ze zgłoszonych państw nie przybyli dotychczas przedstawiciele Kanady, Chile i Hiszpanji.

DZIŚ W BERLINIE.

Dziś w piątek odbędą się w Berlinie następujące uroczystości:

o godz. 12-ej — Uroczyste otwarcie wystawy olimpijskiej na terenie wystawowym w Kaiserdamm.

o godz. 13-ej — Przyjęcie u przywódcy sportu Rzeszy von Tschammer und Ostena dla członków Międzynarodowego Komitetu Olimpijskiego i Niemieckiego Komitetu Organizacyjnego Berlińskiej Olimpjady.

o godz. 20-ej wieczorem — odbędzie się w hotelu Kaiserhof uroczyste przyjęcie Międzynarodowych Związków Sportowych kierowników poszczególnych ekspedycyj i członków Międzynarodowego Komitetu Olimpijskiego.

Pozatem nastąpi otwarcie kongresów: Prasy Sportowej Międzynarodowej Federacji Szermierczej i Międzynarodowego Związku zapaśników.

—:0:—

Maes wciąż na czele Tour de France.

W klasyfikacji ogólnej Tour de France po następnym etapie na pierwszem miejscu znajduje się wciąż Belg Sylvere Maes z czasem ogólnym 115:10:51 sek.

2) Antonin Magne 115:37:04 sek.
3) Vervaecke 115:39:29 sek.

Uroczyste powitanie Józefa Kiszkurno w Poznaniu.

Do Poznania przybył z Berlina p. Józef Kiszkurno, który na mistrzostwach świata w strzelaniu do rzutków w Berlinie zdobył tytuł mistrza świata.

Na dworcu w Poznanu znakomitego strzelca polskiego witali przedstawiciele sfer myśliwskich, wojska i prasy.

Życzenia złożył m. in. dowódca OK. 7 gen. Knoll- Kownacki, który udał się następnie wraz z p. Kiszkurno do Warszawy.

—o—

WYŚCIGI KONNE

na torze w Rudzie Pabjanickiej.

Po dwuletniej przerwie wznowione zostają wyścigi konne na torze w Rudzie Pabjanickiej. Otwarcie sezonu łódzkich wyścigów nastąpi w sobotę. Wyścigi których zapowiedź wzbudziła w Łodzi duże zainteresowanie, odbywać się będą w każdą sobotę i niedzielę do dnia 16 sierpnia Tor wyścigowy w Rudzie wskutek przeprowadzonych inwestycyj nabrał prawdziwie reprezentacyjnego wyglądu zaś trybuny zostały całkowicie odrestaurowane. Dotychczas przybyło do Łodzi przeszło 100 koni. Do wyścigów dopuszczone zostały również niemieckie konie z Gdańska. Z wyjątkowego ciekawego i bogatego programu wyścigowego na podkreślenie zasługują gonitwy z przeszkodami i płotowe. Gwoździem sezonu będzie nagroda „Wielka Łódzka“ im. hr. Wielopolskiego w sumie 10 tys. zł. W ostatnim dniu rozegrana będzie nagroda w sumie 5 tys. zł. zasłużonego prezesa Łódzk. Tow. Zachęty do Wyścigów Konnych Stefana Endera. Wyścigi łódzkie zapoczątkują w tegorocznym sezonie gonitwy dwulatków.

Dojazd tramwajami z pl. Reymonta do samego toru.

Wszystkie prawie kluby piłkarskie Wilna zawieszone.

Na ostatniem posiedzeniu, Wileński OZPN. postanowił zawiesić wszystkie niemal kluby piłkarskie na terenie Wilna (poza Śmigłym) za nie wpłacenie składek członkowskich.

Ponadto uchwała ta dotknęła trzy kluby na prowincji.

Fakt powyższy jest dobitnem odzwierciadleniem trudnej pracy w sporcie wileńskim, gdzie frekwencja publiczności na meczach spadła ostatnio do minimum i niektóre kluby są w katastrofalnych warunkach materjalnych.

POŚWIĘCENIE NOWEGO OŁTARZA w Stokach-Sikawie.

2 sierpnia br. o godz. 1-ej w kościele M. B. Różańcowej w Stokach-Sikawie z racji 5-lecia istnienia kościoła tego odbędzie się podniosła uroczystość połączona z poświęceniem nowego ołtarza, figury serca P. Jezusa i intronizacja całej parafji

Kazanie wygłosi ks. kan. Stanisław Nowicki dyr. Akcji Katolickiej.

NABOŻEŃSTWO GRECKO-KAT.

Dnia 2 sierpnia br. o godz. 7 min. 40 zostanie odprawione uroczyste nabożeństwo grecko-kat. obrządku, w tut. kościele garnizonowym przy ul. Jerzego.

Weźmie w niem udział wojsko i wierni tego wyznania.

Życie ekonomiczne

BAWEŁNA.

NOWY JORK: loco 12.84, sierpień 12.72, wrzesień 12.24, październik 12.09, listopad 12.08, grudzień 12.07, styczeń 12.05, kwiecień 12.06, czerwiec 12.04, lipiec 12.02

LIVERPOOL — egipska: loco 11.25, lipiec 10.88, październik 10.79, listopad 10.45, styczeń 9.95, marzec 9.76, maj 9.57, lipiec 9.41

Upper: loco 8.52, lipiec 8.55, październik 7.55, listopad 7.43, marzec 7.46, maj 7.47, lipiec 7.46

BREMA: loco 15.19, październik 13.32, grudzień 13.26, styczeń 13.26, marzec 13.30, maj 13.30, lipiec 13.30

Waluty, dewizy i akcje

Wahania kursów papierów państwowych.

Obroty papierami państwowemi były mało ożywione, bardziej ruchliwa była jednak grupa premjówek. Nastrój panował zmienny.

Listy zastawne — niejednolicie.

Dział prywatnych papierów lokacyjnych cechował nastrój zmienny przy dość żywych obrotach; ogółem przedmiotem tranzakcyj oficjalnych było siedem gatunków listów.

Papiery procentowe.

Poż. Inwestycyjna 1 em. 63.00, 2 em. 62.00, Dolarowa 47.75, Stabilizac. 47.00, L. Z. i Obl. Kom. Banku Gosp. Krajow. 83.25, 94.00 i 81.00, Bud. B. G. K. 93.00, L. Z. Przem. Polskiego 80.50, Ziemskie w W-wie 5 serji 45.00, m. W-wy 1933 r. 53.00, m. Łodzi 48.00, m. Łodzi 1933 r. 47.50, m. Piotrkowa 43.25, m. Piotrkowa 1933 r. 42.50, m. Radomia 1933 r. 37.75

Żywsze obroty akcjami.

Zainteresowanie papierami dywidendowemi na zebraniu giełdowem było cokolwiek większe, nastrój panował niejednolity z odcieniem słabszym.

Bank Polski 96.00, Węgiel 13.25, Lilpop 12.00, Haberbusch 42.00

GIEŁDA ZBOŻOWA.

WARSZAWA, 31.7. — Urzędowa ceduła giełdy zbożowo - towarowej w Warszawie. Pszenica 20.00—20.50, żyto stare i nowe 13.50—13.75, mąka pszenna gat. I A 34.50—36.50, mąka żytnia wyc. 23.50—24.50. razowa 18.00—18.50

POZNAŃ, 31. 7. — Urzędowa ceduła giełdy zbożowo - towarowej w Poznaniu.

Ceny tranzakcyjne — nienotowane.

Ceny orjentacyjne: żyto nowe 12.50—12.75, pszenica 18.75—19.00, mąka żytnia wyc. 21.25—21.50, mąka pszenna gat. I wyc. 31.75—33.50

ŁÓDŹ ZDOBYŁA 8 NAGRÓD na ogólnopolskich Zawodach Modeli latających.

Na VII-ch ogólnopolskich Zawodach Modeli Latających, zorgan. przez Zarząd Główny LOPP., które odbyły się w Brześciu nad Bugiem, zawodnicy łódzcy zdobyli 8 czołowych miejsc, w tem 4 pierwsze miejsca i 4 drugie.

Zwycięzcy w osobach pp.: Hoffmana Oskara, Rżewskiego Władysława i Wosika Seweryna otrzymali szereg wartościowych nagród. Sukces odniesiony przez łodzian świadczy o wysokim poziomie modelarstwa łódzkiego którego rozwój dzięki stałemu popieraniu ze strony Łódzkiego Obwodu Miejskiego LOPP. postępuje ciągle naprzód. Łodzianom, którzy tak chlubnie reprezentowali nasze miasto życzymy dalszych sukcesów na tem polu.

Uroczyste wręczenie nagród i dyplomów odbędzie się w pierwszych dniach sierpnia w lokalu Łódzkiego Obwodu Miejskiego LOPP. przy ul. Piotrkowskiej 149.

Co nas po pracy rozweseli?

Teatr Letni w Parku Staszica — Mąż o dwóch żonach.
Casino — 1) Wesołe szaleństwo 2) Maks Schmeling contra Joe Louis
Corso — 1) Noce wiedeńskie 11) Taniec miłości.
Europa — 1) Fedora, 2) Maks Schmeling contra Joe Louis.
Jar. Na scenie: frontem do morza. Na ekranie Port San Diego.
Miraż — 1) Ekscentryczna dama 2) Powrót Frankensteina.
Przedwiośnie — Czar młodości.
Palace — Dyktator.
Rialto — Książe Woroncow.
Rakieta — Tajemnica czarnego pokoju
Stylowy — Walc dla Ciebie.

Jutro zjemy na obiad

Krupnik, befsztyk z kartofelkami i mizerją, kompot z wiśni.

WINSZUJEMY

Jutro — Piotrowi.
Wschód słońca 3.57.
Zachód słońca 19.29
Długość dnia 15.32
Ubyło dnia 1.15.
Tydzień 31.

Sygnały alarmowe.

URLOPY WYPOCZYNKOWE

są biologiczną koniecznością człowieka.

Urlopy nie są wymysłem ludzi, szukających coraz to nowych uzasadnień dla swego lenistwa; są biologiczną koniecznością dla organizmu, skazanego w przeciągu całego roku na jednostajność wciąż jednych i tych samych bodźców, wywołujących w rezultacie zmęczenie i zmniejszenie tem samem sprawności ustroju. Po pewnym czasie, zależnym zarówno od indywidualnej wytrzymałości, rodzaju, tempa i natężenia pracy, wytwarza się w organiźmie rodzaj jakby stanu alarmowego, podczas którego strajkować zaczynają przedewszystkiem te najmniej wytrzymałe lub schorzeniem jakiemś już dotknięte narządy, wszystko jedno, czy aparatu psychicznego, czy też wegetatywnego. Silny stopień podrażnienia, wciąż pojawiające się uczucie niezadowolenia z bylejakiego powodu, brak panowania nad sobą — to najzwyklejsze objawy

wzmożonej nerwowości,

a z drugiej strony — coraz częstsze okresy znużenia, bólów głowy, niedomagań w narządach trawienia, swędzenie skóry, zaburzenia na tle wątrobowem itd. it.d stają się tem ostrzegawczem „memento", że nadszedł czas, by w zwykłym trybie życia uczynić przerwę, by go choć na krótki czas zasadniczo zmienić, jednem słowem — by wziąć urlop.

Doświadczenie tymczasem poucza nas coraz to lepiej, że ta potrzeba odpoczynku jest tem większa, im bardziej wytężoną pracę umysłową wykonywamy. Możnaby nawet powiedzieć, że w normalnych granicach wykonywana praca fizyczna nie wywołuje nigdy tego uczucia konieczności dłuższego wytchnienia. Powody leżą najprawdopodobniej w młodości filogenetycznej naszych wyższych ośrodków nerwowych w porównaniu do układu mięśniowego, który swoją pracę fizjologicznie biorąc, spełnia daleko sprawniej i daleko naturalniej jakby; pozatem nasze komórki mózgowe, z któremi przychodzimy na świat, muszą nam przez całe życie służyć, a raz zużyte, nie regenerują. Stąd konieczność wytchnienia dla nich, zwłaszcza, gdy stawiamy im specjalnie ciężkie zadanie do spełnienia. Jeśli jeszcze dodamy do tego warunki, w jakich człowiek pracujący umysłowo przeważnie przebywa, tych osiem przeciętnie godzin w zamkniętych lokalach spędzanych w pozycji siedzącej przy biurku, to zrozumiemy, że właśnie dla tego typu ludzi urlop staje się czemś w rodzaju pożywki azotowej dla roślin, koniecznej, by mogły nanowo w pełni owocować.

Jak jednak należy zorganizować sobie odpoczynek, aby stał się jaknajbardziej celowy?

Postulatem czołowym, powinna być zasadnicza zmiana wszelkich codziennych wrażeń, bodźców i zajęć. Pewnie, że często łatwiej to zaordynować, niżeli w rzeczywistości przeprowadzić, zwłaszcza gdy mamy do czynienia z człowiekiem umysłowo pracującym. Wprawdzie jeżeli chodzi o fizyczną stronę trybu życia, to z tem zwykle niema kłopotu.

Łatwo jest bowiem zmienić siedzący sposób na ruchliwy, wypełniony sportem, czy gimnastyką, a tem samem wprowadzający zmianę w przemianie materji. Nawet najzatwardzialszy mieszczuch odczuwa w zetknięciu z przyrodą jakgdyby tęsknotę do naturalnego sposobu życia: potrzebę powietrza, ruchu, wędrówek wodnych, czy lądowych.

Wyjazd na wieś — to jednak niewystarczająca zmiana; połączyć z nią należy o ile możności zmianę w sposobie odżywiania się, wyzwalającą często zbawienne nowe źródła energji, śpiącej dotychczas w ustroju.

Właściwa jednak sztuka zasadniczego wytchnienia leży przedewszystkiem w dziedzinie duchowego odpoczynku, daleko trudniejszego dla pracownika umysłowego, niżby się to napozór wydawało. Robotnik, czy rzemieślnik odłożyć może swoje narzędzie pracy z tem, że dopiero za tyle a tyle dni zechce do niego powrócić. Ale człowiek pracujący mózgiem rzadko kiedy posiada tę właśnie zdolność wyeliminowania świadomego i celowego na czas dowolny wszystkich myśli, skojarzeń, czy kombinacyj myślowych, w których tkwi przez cały rok i które są w nim, stanowiąc stałe jakby źródło niepokoju, czy udręki często. Tę umiejętność niemyślenia o sprawach zawodowych, o przełożonych zarówno jak o podwładnych, zdolność zrezygnowania z możności zarobkowych choćby tylko minimalnym wysiłkiem osiąganych — opłaci się właśnie odpoczynkiem przez cały rok pracujących ośrodków mózgowych, tylko w ten sposób mogących wytchnąć.

Pozbycie się poczucia obowiązku, czy nawet musu, znalezienie w sobie takiej struny, która pozwoliłaby na wyżycia się jakichś może przez codzienność życia zupełnie zatraconych zamiłowań, czy upodobań, wszystko jedno, czy to będzie z dzieciństwa odzywająca się skłonność zbieracza, czy budzący się naskutek warunków otoczenia zmysł dla piękna historycznego, zaklętego w dawne mury, lub piękna przyrody, na każdym kroku oczom umiejącym patrzeć dostępnego — oto nasz cel. Musi to być różne od tego, czem zajęci jesteśmy przez rok cały, musi stanowić coś, co wzruszyć potrafi i oderwać myśli od zracjonalizowanego systemu codzienności, ukazując jego błahość, nieistotność wobec wielkości spraw, dziejących się na przestrzeni wieków — często poza człowiekiem. Stąd wielkie znaczenie wszelkich wędrówek, podróży i wycieczek, a zwłaszcza tych, które pozwalają obcować na łonie piękna przyrody.

HISZPANJA W OGNIU REWOLUCJI.



Niebywały napływ uciekinierów z piekła rewolucji hiszpańskiej do Gibraltaru, zmusił angielskie władze Gibraltaru, do specjalnych zarządzeń. Na zdjęciu naszem widzimy zasieki z drutu kolczastego, poczynione dla ochrony granicy, celem zabezpieczenia się przed niepożądanymi gośćmi.



TRANSPORT ARMJI

ZAŁATWIŁO BIURO TURYSTYCZNE.

Jedno z włoskich biur turystycznych postanowiło wyspecjalizować się w tak zwanej „turystyce egzotycznej". W prospektach towarzystwo zapowiada najbardziej emocjonujące wycieczki do będących obecnie w modzie krajów Afryki Wsch., pod którą to nazwą rozumieć należy obok Trypolitanji, Erytrei, również Abisynję. Cel tych wycieczek jest podwójny, rozbudzić u Włochów zainteresowanie dla zagadnień kolonjalnych z drugiej zaś zaznajomić ich z warunkami klimatu i życia w dalekiej Afryce.

Pomysł dobry i napewno przyniesie instytucji krociowe zyski.

W związku ze śmiałą inicjatywą włoskiego towarzystwa turystycznego, przypominają dzienniki rozwój biur turystycznych, z których największą wziętością cieszy się Cook.

W roku 1898 założyciel biura podróży Thomas Cook otrzymał list od ambasadora Wielkiej Brytanji lorda Dufferein, który w drodze powrotnej z swej placówki w Konstantynopolu postanowił zwiedzić wybrzeże morza Śródziemnego z prośbą o danie mu w charakterze przewodn. osoby doskonale obznajmionej z warunkami podróżowania na tej trasie, mało wówczas przez turystów uczęszczanej. Thomas Cook odpisał ambasadorowi dosłownie, że „chętnie podjąłby się zaszczytnej misji eskortowania Jego Ekscelencji, gdyby nie był obecnie zajęty przeprowadzeniem armji angielskiej z Londynu do Khartum".

Istotnie angielskie ministerstwo wojny, któremu zależało na szybkiem zlikwidowaniu ruchu mahdistów, zagrażającemu Sudanowi i obawiając się powolności z jaką czynniki administracyjne załatwiały kwestje transportu, wolało powierzyć wszystkie kwestje związane z transportem wojsk biuru turystycznemu.

Jest to jedyny w historji wypadek, że biuro turystyczne zaangażowano w służbie Marsa.

—:0:—

PODSŁUCHANE

MA CZAS.

— Ile pan chce za ten cenny obraz.

— Dwieście złotych.

— Mogę panu dać najwyżej pięćdziesiąt...

— Pięćdziesiąt?... Musiałbym chyba umierać z głodu!...

— Mogę zaczekać.

TO CO INNEGO.

— Zaskarżyłem go do sądu.

— O co?

— O obrazę honoru.

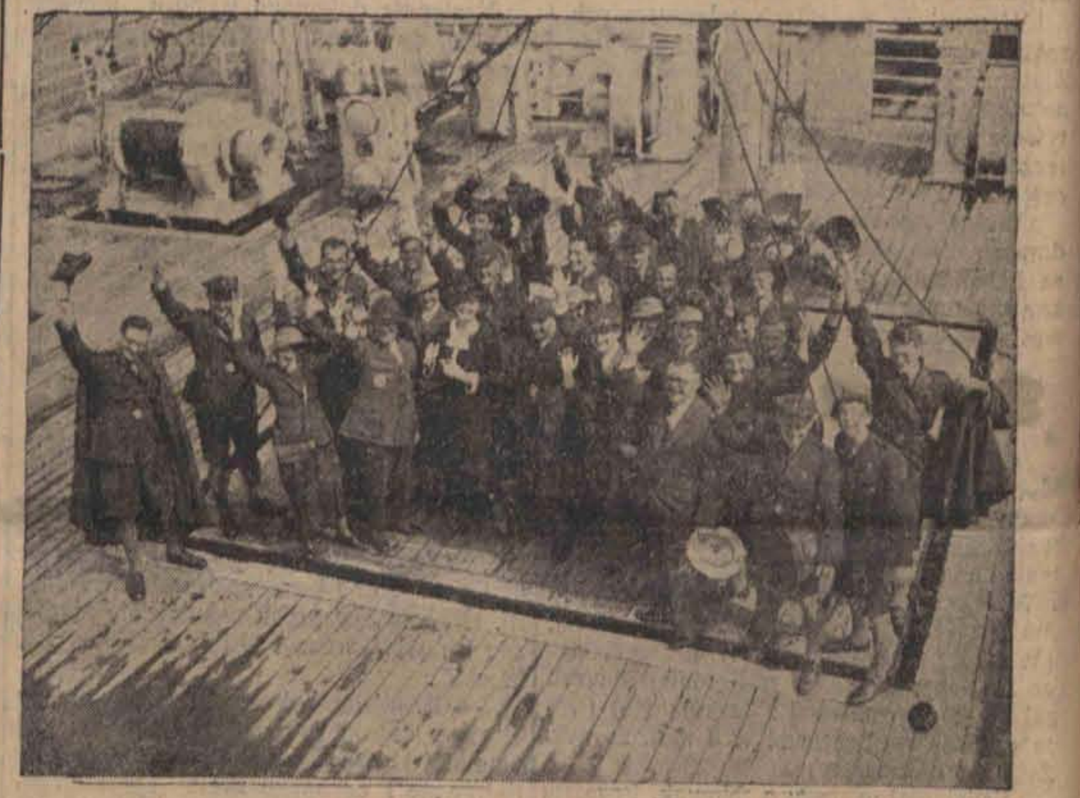
— A co on zrobił?

— Nazwał mnie kretynem!

— E! To samo mówiłem ci setki razy.

— Ty co innego! Znasz mnie od dziecka.

Harcerze polscy w Stanach Zjednoczonych.



Wycieczka Zw. Harcerstwa Polskiego, która udała się na 3-miesięczny kurs instruktorski na pokładzie M-S. „Piłsudski" do Stanów Zjednoczonych Ameryki Północnej. Wycieczce towarzyszyła poseł i minister pełnomocny Stanów Zjednoczonych w Danji pani Ruth Owen Bryan, oraz delegaci Zw. Skautów Amerykańskich „Boy Scouts of America". Na zdjęciu — wycieczka przed wjazdem do Nowego Jorku.

KONRAD TRAN[illegible]

24 POWIEŚĆ

ZEMSTA

Zamilkł. Henri milczał również, pogrążony w myślach.

— To głupie, prawda? — zapytał wreszcie zmieszany Han. — Śmieje się pan ze mnie.

— Nie — odparł wolno Henri. — Pochodzę ze stron, gdzie ludzie wierzą w takie rzeczy. Księża i nauczyciele walczą z przesądami, ale trudno poprostu dać wiarę, że wszystko to czcze wymysły... Dałbym bardzo wiele, żeby zdobyć taki amulet. Czy to możliwe?

— Bo ja wiem... W każdym razie mało jest na świecie ludzi, którzy go posiadają.

Henri w milczeniu palił papierosa.

Amulet to dobra rzecz. Dwieście tysięcy funtów również. Gdyby posiadł jedno i drugie, byłby szczęśliwy. Pieniądze dałyby ochronę przed nędzą, a Budda przed niebezpieczeństwem, które od lat napawa go dręczącym strachem. Jak to zrobić?

IX.

Jak znaleźć w miljonowem mieście człowieka, o którym wie się tylko tyle, że jest skrzypkiem i na imię mu Henri? W porównaniu z tem zadaniem znalezienie igły w osławionym stogu siana jest dziecinną zabawką!

Mimo to są ludzie, którzy podejmują się tego dokonać. Takim człowiekiem był Szczurek. Nie znał ani nazwiska, ani adresu Henri'ego, ale wiedział, że człowiek ten utrzymuje stosunki z Gastonem i w tem pokładał wiele nadziei.

Tak więc, najprzód dostał Gaston anioła stróża. Jak duch pomykał za nim niepozorny chudy jegomość. Był to najlepszy „cień", jakiego mieli do dyspozycji Rudy Bill i Szczurek.

Nie poprzestając na tem, Szczurek włożył świąteczny garnitur, czysty biały kołnierzyk i przedzierzgnął się w typowego urzędnika bankowego. Podziwiać należy, ile zdolności komedjanckich tkwi w każdym dobrym przestępcy! Bez pomocy rekwizytów, jak szminka lub peruka (bardzo zresztą ryzykownych w użyciu), Szczurek potrafił zrobić z siebie zupełnie innego człowieka.

Zmieniwszy powierzchowność, rozpoczął John włóczęgę po barach i lokalach tanecznych. Dużo czasu spędzał również w westybulach hotelowych. Liczył na to, że jeśli przyjaciel Gastona bawi jeszcze w Londynie, uda mu się tą drogą przydybać go najprędzej. W każdym razie był pewien, że zwierzyna mu się nie wymknie!

W rzeczy samej, już na czwarty dzień cień zameldował, że Gaston spotkał się z jegomościem, którego powierzchowność dokładnie odpowiada podanemu rysopisowi. Poszli obaj do eleganckiej winiarni, gdzie spędzili dwie godziny. Ze względu na skromny fundusz dyspozycyjny, cień nie mógł im towarzyszyć i czekał cierpliwie na ulicy. Po wyjściu z winiarni nieznajomy odprowadził Gastona, poczem skinął na taksówkę i kazał się zawieść do hotelu Greyhill. Portjer w Greyhill przywitał go jak starego bywalca, z czego można było wnosić, że Henri jest mieszkańcem hotelu lub przynajmniej przychodzi tam bardzo często.

— Mieszka w hotelu Greyhill? Bardzo zastanawiające, jak na biednego skrzypka z Paryża! — pomyślał John.

W ten sposób największa trudność została pokonana. Wszystko inne poszło jak z płatka. Następnego ranka Szczurek ulokował się naprzeciw hotelu i czatował na Henri'ego. Kiedy wreszcie skrzypek wyszedł i znalazł się w odległości kilkudziesięciu kroków od budynku hotelowego, Szczurek raźnym krokiem udał się w kierunku loży portjera.

— Pan, który wyszedł przed trzema minutami z hotelu, brunet, średniego wzrostu, zdaje się, że cudzoziemiec, zgubił tę książkę — powiedział, wręczając portjerowi tom w żółtej okładce. Był to jakiś francuski romans bulwarowy, specjalnie na tę okazję przez Szczurka nabyty.

— Bardzo możliwe, że ta książka należy do hrabiego Gozzi. To Francuz — odparł portjer. — Niech pan zostawi ją u mnie.

— Proszę bardzo — rzekł John z gotowością i skłoniwszy się uprzejmie, wyszedł na ulicę.

Tak więc skrzypek Henri nazywał się hrabia Gozzi. Dziwne rzeczy dzieją się na świecie!

Odtąd Szczurek ani na chwilę nie spuścił z oka podejrzanego „hrabiego". Oddzielnego obserwatora przydzielono kamerdynerowi Henri'ego. Ale Piotr był wytrawnym fachowcem i natychmiast dostrzegł, że jest inwigilowany przez ciemnowłosego chłopaka o twarzy nie wzbudzającej zbytniego zaufania. Koniec końców okazało się, że cień przydzielony Piotrowi nie potrafi powiedzieć nic interesującego. Naturalnie, nie zdradził się przed Szczurkiem, że przynajmniej dziesięć razy w ciągu dnia stracił z oczu powierzonego swej opiece człowieka. Biedny chłopak odniósł z tego wszystkiego jedną jedyną korzyść: mianowicie dowiedział się o kilkunastu nowych domach przechodnich swego rodzinnego miasta Londynu i — stwierdził, że na niektórych dworcach kolei podziemnej nawet tuzin takich jak on cieniów nie upilnowałby jednego spryciarza.

Piotr tymczasem triumfował na całej linji. W ciągu kilku dni udało mu się odprzedać dwie trzecie kamieni. Znalazł przytem jeszcze czas, żeby zainteresować się bliżej kompanją Rudego Billa. Szczurka widział zaledwie raz i to — bardzo przelotnie. Mimo to twarz jego nie przypadła mu do gustu!

John zaniedbał się w innych zajęciach, poświęcając cały dzień niemal Henri'emu. Pewnego dnia ujrzał na Highgate Road scenę, która bardzo go zastanowiła. Hrabia Gozzi ukłonił się lekko jakiemuś barczystemu jegomościowi, który na jego widok przystanął i odwrócił się lekceważąco. Na twarzy jego odmalowała się pogarda i wściekłość. Był to rasowy Anglik o czerwonej, brutalnej twarzy. Człowiek przyzwyczajony do rozkazywania. Niezwykle pewny siebie. — Wszystko to zdołał zaobserwować John w ciągu niespełna minuty!

— Tak może wyglądać wysoki urzędnik policyjny! — pomyślał sobie.

Henri zniknął w bramie wytwornej willi, a jegomość o twarzy urzędnika Scotland Yardu posłał wślad za nim spojrzenie pełne nietajonej wściekłości. Kiedy John z głową wtuloną w kołnierz płaszcza prześlizgnął się obok niego, posłyszał wyraźnie kilka dosadnych przekleństw, skierowanych niewątpliwie pod adresem „hrabiego".

Szczurek długo zastanawiał się nad sensem tego dziwnego spotkania. Tegoż wieczora zakomunikował Rudemu Billowi o poszlakach, przemawiających przeciwko skrzypkowi Henri'emu oraz kulawemu majtkowi, który noc w noc upijał się do nieprzytomności w knajpach portowych... Niedalej jak wczoraj kulas został zatrzymany przez patrol policyjny pod zarzutem zakłócenia ciszy nocnej, hamowania ruchu kołowego, a ponieważ stawiał czynny opór przy aresztowaniu, pod zarzutem przekroczenia jeszcze kilku niemiłych paragrafów kodeksu. Policja w sposób niezwykle brutalny przetransportowała biednego, starego k-lekę do najbliższego komisarjatu.

(D. c. n.)

Redaktor naczelny: Franciszek Probst.

Odbito w drukarni Władysława Stypułkowskiego w Łodzi Piotrkowska 196 (Świrki dawniej Karola 2)

Za redakcję odpowiada: Roman Furmański.
Za wydawnictwo odpowiada: Władysław Stypułkowski.